



**Caroline Burnes**  
*Pierwotny lęk*



Tłumaczyła  
Ewa Trębska-Zozuła



*Co kryje prawda? -3*



## PROLOG

Długi kosmyk włosów kołysał się na wodzie. W ciepłym, różowawym świetle wschodzącego słońca wyglądał nieomal identycznie jak źdźbła trawy morskiej. Pod wpływem uderzenia łagodnej fali ciało dotknęło piaszczystego brzegu.

Spacerująca po plaży starsza kobieta schyliła się, żeby podnieść muszlę. Następnie ze spokojem umieściła ją w zwisającym z jej ramienia koszyku. Wyprostowała się i przyłożywszy dłoń do czoła, z niepokojem przyjrzała się wyspom majaczącym na południu. Jej uprawiające surfing wnuki planowały wyprawę na jedną z nich w nadziei napotkania tam silniejszej fali ze strony Zatoki Meksykańskiej. Okolice przystani nie zaspokajały ambicji żądnych przygód dwunastoletnich bliźniaków. Kobieta uśmiechnęła się na wspomnienie radości, jaką jej wnukom sprawiały zmagania z falami. Na wschodzie pojawiła

się wyraźna tarcza słońca. Zapowiadał się kolejny upalny dzień.

Ruszyła, żeby podnieść zauważoną właśnie muszlę, kiedy jej wzrok przykuło coś innego, znajdującego się kilkanaście metrów od niej.

Łagodna fala przesunęła ciało bliżej brzegu. Na tle piasku wyraźnie odcięły się ciemne długie włosy. Kobieta pobiegła w kierunku wody, po chwili jednak zwolniła i upuściła koszyk. Rozpostartą dłoń, przyłożoną do ust, zdławiła krzyk przerażenia. Ciało było straszliwie okaleczone. Wyraźnie widać było rany szarpane, zadane przez długie i niezwykle ostre zęby. Niezdolna do wykonania jakiegokolwiek ruchu, tkwiła przez kilka minut w tym samym miejscu. Wreszcie odwróciła się gwałtownie i pobiegła co sił w kierunku swojego domku na Przystani Piratów. Pragnęła jak najszybciej dotrzeć do telefonu i powiadomić o swoim odkryciu szeryfa.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Libby Philips przyglądała się wąskiemu pasowi piaszczystej plaży, który teraz wyglądał idyllicznie. Wczoraj jednak był miejscem dramatu, przypadkowo odkrytego przez mieszkankę Przystani Piratów. Ciało znalezione przez Annę Krane okazało się być zwłokami Izabelli Mathis, kolejnej ofiary ataku rekina. Makabryczne odkrycie sprawiło, że starsza kobieta wciąż jeszcze nie mogła otrząsnąć się z szoku.

- To już trzecia ofiara rekina w tym sezonie.  
- Szeryf William Darring powtórzył własne słowa z przeprowadzonej niedawno z Libby rozmowy telefonicznej. - Ludzie zaczynają się bać. Rekiny działają na wyobraźnię, a hrabstwo Charlotte czerpie przecież swoje zyski głównie z atrakcji, jakie ma do zaproponowania nurkom, żeglarzom i plażowiczom. Dlatego zdecydowaliśmy

się na zatrudnienie pani. Musimy uzyskać odpowiedzi na kilka pytań i to jak najszybciej.

- Rozumiem. - Libby ze spokojnym zainteresowaniem przyglądała się posiadłościom nadbrzeżnym. Przeniosła wzrok ku mającym na południu wyspom, oddzielającym wody przystani od Zatoki Meksykańskiej. - Czy jesteście pewni, że atak rekinów nastąpił na tych wodach?

- Doktor Philips, ja już niczego nie jestem pewien. Nie mieliśmy tu jeszcze takiego koszmarnego sezonu. - Szeryf ze smutkiem oparł głowę na dłoni.

- A dwie pierwsze ofiary? Czy zostały zaatakowane tu, na wodach przystani? - naciskała Libby. Spędziła wiele lat, badając zachowania rekinów. To, z czym zetknęła się w hrabstwie Charlotte na Florydzie, wydawało się niezgodne z obyczajami rekinów. Zwierzęta te zwykle nie atakowały tak blisko plaż czy przystani.

- Nie, proszę pani. Pozostałe ciała znaleziono w zatoce, po drugiej stronie wysp granicznych. To były zwłoki nurka i pływaka.

- A ostatnia ofiara, pani Izabella Mathis, czy ona również nurkowała? - Libby wpadła na pomysł, że być może rekin grasował w zatoce, a ciało kobiety wypłynęło w okolicach przystani za sprawą bardzo silnych w tym rejonie morskich prądów.

- Trudno powiedzieć. - W głosie szeryfa można było wyczuć wahanie. - Pani Mathis była nurkiem, jednak nie miała na sobie żadnego sprzętu. Być może został on zmyty z jej ciała przez silną falę. Izabella Mathis należała do grupy łowców skarbów, tych z „Morskiej Damy”. Na pewno wie pani, o jakim statku mówię. Pani Mathis była partnerką Chada Watsona.

- Tego Chada Watsona? - Libby uniosła wysoko brwi. - Tego samego, który odnalazł „Wyzwolenie” i „Ninę”?

- Tak, tego - potwierdził szeryf. - Kręci się tu od kilku tygodni wokół wyspy Gasparilla. Zachowuje się jak pan na włościach i robi sporo zamieszania. Tak jakby miał tu jakąś tajną misję do wykonania... - Mężczyzna nagle zamilkł.

Libby przyjrzała się szeryfowi z uwagą. Był wysoki, dobrze zbudowany. Jego oczy były starannie ukryte za przyciemnionymi szkłami okularów. Trudno było odgadnąć, co myśli. Jednak w całej jego postawie, a także w tonie głosu dobry obserwator mógł wyczuć niechęć do Chada Watsona. Libby nie dziwił taki stosunek szeryfa do łowcy skarbów. Watson zasłynął jako odkrywca zabytków i kosztowności znajdujących się na pokładzie zatopionego w czasach wojny secesyjnej okrętu „Wyzwolenie”. Mężczyznę chętnie gościły studia telewizyjne. Wkrótce potem, kiedy

udało mu się odnaleźć i zbadać wrak portugalskiego galeonu „Nina”, stał się niekwestionowaną gwiazdą, uwielbianą zarówno przez naukowców, jak i historyków. Chad Watson prezentował ze swobodą postawę beztróskiego poszukiwacza przygód i niezmordowanego, nieustraszonego współczesnego pirata. Wiele osób drażniła ta jego zarozumiałość, a niezachwiana pewność siebie budziła niechęć.

Nieodłącznymi elementami jego wizerunku były, jak można się spodziewać, piękne kobiety, szybkie łodzie i drogie samochody.

Libby z zazdrością spojrzała raz jeszcze na solidne okulary przeciwsłoneczne szeryfa. Żałowała, że sama nie pomyślała, żeby się zaopatrzyć w podobne. Ostre słońce Florydy dawało jej się we znaki. Przeniosła wzrok na wodę. Pomimo niepokojących doniesień dotyczących rekinów nie brakowało żaglówek unoszących się na łagodnych falach ani mknących po nich z zawrotną szybkością skuterów wodnych. Plaże również nie świeciły pustkami.

- Co dokładnie wykazała sekcja zwłok? - zapytała.

- Raport z autopsji nie jest pełny - brzmiała odpowiedź. - Wysłałem pani całą dokumentację, jaką dysponujemy. Koroner twierdzi, że rekin, który zamordował kobietę, nie był jakimś nienaturalnej wielkości potworem, ale przeciętnym



zwierzęciem. Nie ma zatem powodu traktować tego zdarzenia jak coś niezwykłego. Przeprowadzamy zwykłe w takich przypadkach procedury. Ciało pozostawało w wodzie przez kilka dni, zanim wypłynęło. - Szeryf potrząsnął głową. - Nadal nie rozumiem, dlaczego rekin zaatakował tak blisko brzegu. Rekiny przecież żerują na otwartym morzu, nie w zatokach... prawda?

Libby nie odpowiedziała. Pomyślała, że być może dla władz hrabstwa Charlotte wygodniej byłoby założyć, że za śmiercią Izabelli Mathis stał człowiek morderca, a nie rekin ludojad. Z pewnością tak byłoby o wiele lepiej dla nadmorskich kurortów.

Libby wiedziała jednak, że rekiny są niezwykle przebiegłe. Od momentu, kiedy dziesięć lat temu rekin ranił śmiertelnie jej brata, również w wodach Florydy, zrozumiała, że zachowaniem tych morskich bestii rządzi czasami niezrozumiałe dla ludzi pobudki. Ci perfekcyjni zabójcy nieraz postępowali wbrew wzorcom zachowań zbadanych przez naukowców.

- Kto zgłosił zaginięcie pani Mathis?
- Nikt. Ten fakt mnie bardzo niepokoi - odpowiedział szeryf.
- Przecież ciało dryfowało przez kilka dni.
- Libby nawet nie starała się ukryć zaskoczenia. Wydawało jej się niemożliwe, żeby nikt nie zauważył zniknięcia kobiety.

- No właśnie. Przecież któraś z osób z nią pracujących powinna zgłosić zaginięcie. - Zgodził się Darring. - Przesłuchiwałem pod tym kątem Watsona i jego zespół, ale niestety nie powiedziałbym, żeby byli chętni do współpracy. Szczególnie Watson nie był pomocny. A trzeba pani wiedzieć, że nie wygląda to najlepiej, zwłaszcza jeśli pamiętać o kłótni między Izabellą a Watsonem w barze krótko przed jej zaginięciem. Kilka osób było jej świadkami.

- Sugeruje pan, że śmierć pani Mathis nie była przypadkowa?

- Nie mam wystarczających dowodów, żeby tak twierdzić. - Darring zdjął okulary. Jego szare oczy wyrażały napięcie. - Bardzo niepokojący wydaje się fakt, że nikt nie zgłosił jej zaginięcia, że nikt nie zauważył jej nieobecności.

- Na pewno ktoś zauważył - powiedziała Libby z przekonaniem.

- Pytanie brzmi: dlaczego nikt nie powiadomił o tym policji?

- A w jaki sposób tłumaczy to Watson? - Libby trudno było sobie wyobrazić, że ktoś, kto prowadzi firmę związaną z nurkowaniem, nie pilnuje swojej załogi.

- W ogóle nie tłumaczy. Mówi, że do czasu, gdy będę mieć konkretne zarzuty i nakaz rewizji, nie powinienem się u niego pokazywać.

- Można się było tego po nim spodziewać.  
- Libby wydeła z lekceważeniem wargi. - Straszliwie arogancki z niego typ.

- To też - przytaknął skwapliwie szeryf. - Jednak nie można wykluczyć, że zachowuje się w ten sposób, ponieważ czuje się winny.

Warkot zbliżającej się do brzegu motorówki oderwał na moment uwagę Libby od rozmowy z Darringiem.

Łódź sunęła ku nim po falach gładko jak wystrzelona z łuku z dużą siłą strzała.

Za sterami łodzi stał mężczyzna. Wiatr bawił się jego gęstymi, ciemnobrązowymi lokami, a pod cienką czarną koszulką rysowała się imponująca muskulatura.

- O wilku mowa... - mruknął z wyraźnym niezadowoleniem Darring.

- Chad Watson - dodała spokojnie półgłosem Libby. Z tej odległości i ona go rozpoznała bez trudu. Gwiazdor telewizyjny wydawał się przystojniejszy na żywo niż na ekranie. I jeszcze bardziej pewny siebie. Jeżeli to w ogóle możliwe. Stał dumnie wyprostowany, jakby był władcą mórz i oceanów. Arogancja i zarozumiałość wręcz biły od niego. Sposób, w jaki patrzył na innych, nie pozostawiał wątpliwości co do jego stosunku do otoczenia.

- Jakieś postępy w śledztwie, szeryfie? - rzucił niedbale w stronę stojącej na brzegu dwójki

i zgrabnie wyskoczywszy z motorówki, zaczął brodzić w ich kierunku.

- Na moje pytania nie ma zamiaru odpowiadać, ale spodziewa się, że ja będę odpowiadał na jego - warknął pod nosem z niedowierzaniem i oburzeniem Darring. - No, jeszcze zobaczymy. - W jego głosie zabrzmiały groźne nutki. - Tak szybkie poruszanie się na przybrzeżnych wodach jest niebezpieczne. Można się potknąć o fragment rafy i nieszczęście gotowe - dorzucił głośno z ledwie maskowaną złością.

- Och, ja jestem dzieckiem szczęścia - odparł ze swobodą Chad. - Nic nowego w sprawie Izabelli? Wiecie już, co się stało?

- Nie czuję się w obowiązku dzielić się postępami w śledztwie z człowiekiem, który jest głównym podejrzanym - odpowiedział twardo Darring, naciągając zdecydowanym ruchem kapelusz głębiej na głowę.

- Pani zapewne jest tym oceanografem badającym zachowania rekinów - Watson zignorował uwagę szeryfa. - Skoro już panią tu specjalnie ściągnięto, proszę dołożyć wszelkich starań, żeby wprowadzono zakaz korzystania z plaż. Izabella była już trzecią ofiarą. Następne tragedie są zapewne tylko kwestią czasu.

Libby patrzyła na Chada Watsona z zainteresowaniem. Intrygowało ją, dlaczego, skoro tak

żywo interesował się postępami w śledztwie, nie zgłosił wcześniej zaginięcia Izabelli Mathis.

- Proszę przyjąć wyrazy współczucia z powodu śmierci pani Mathis. Wiem, że byliście państwo partnerami - powiedziała, zamiast udzielić odpowiedzi na sugestię Watsona.

- Zgadza się - brzmiała odpowiedź, a twarz mężczyzny przybrała zimny, kamienny wyraz.

- Czym dokładnie zajmowała się pana partnerka w dniu ataku? Bardzo pomogłoby mi to w pracy, gdyby pan spróbował mi to wyjaśnić.

- Myślałem, że tego właśnie dotyczy śledztwo szeryfa Watsona. A ja nie mam pojęcia.

- Trochę dziwny wydaje mi się fakt, że Izabella, doświadczony nurek, nie poinformowała nikogo z załogi o swojej samotnej wyprawie. Przecież samotne nurkowanie jest ryzykowne, prawda?

- powiedziała Libby ostrożnie.

- Poszukiwanie skarbów na dnie oceanu jest zawsze ryzykowne. Izabella знаła zagrożenia. Ja nie mam zwyczaju trzymać członków swojej załogi na smyczy - odparł Chad.

- I nie ma pan pojęcia, w jakim rejonie nurkowała pani Mathis, kiedy padła ofiarą ataku?

- Libby naciskała, zauważyła bowiem, że Chad nie zaprzeczył, iż Izabella nurkowała samotnie.

- Do tej pory sądziłem, że jest pani ekspertem od zachowań rekinów. Widzę jednak, że pani kompetencje są szersze i jest pani też zaangażowana

w prowadzenie śledztwa. - Uprzejmy uśmiech Watsona nieomal zdołał ukryć jego wściekłość.

- Jestem oceanografem - odpowiedziała spokojnie. - Stwierdzam po prostu dużo niejasności.

- Tak jak ja - Chad odwrócił się w stronę szeryfa. -Wiele pytań i niejasności. Moja rada jest taka, żeby pan zamknął plażę i dopilnował, aby turyści trzymali się jak najdalej od niebezpiecznych wód.

- I oczywiście uważa pan, że nawet jeśli wydam zakaz, pan będzie mógł dalej nurkować bez przeszkód, prawda? -W głosie szeryfa można było wyczuć poirytowanie. - Nic z tego, Watson. Jeśli zamkniemy plażę, ty także będziesz musiał się dostosować do zakazu.

- Nie sądzę, żeby mnie i moją załogę obejmowała pańska władza. - Głos Chada był zimny jak lód. - Proszę mi dać znać, jeśli dowie się pan czegoś nowego o Izabelli - dodał jeszcze Watson i, odwróciwszy się, zaczął brodzić w kierunku łodzi. Wskoczył na pokład, wyciągnął kotwicę i oddalił się majestatycznie.

- Jego ciepłe uczucia dla partnerki i zaangażowanie są wzruszające, prawda? - rzucił w stronę Libby szeryf, patrząc ze złością za oddalającą się łodzią.

Libby uważnie śledziła kierunek, w jakim oddalał się Watson.

- On tu rzeczywiście poluje na te swoje skarby gdzieś w okolicy? - spytała.

- Tak, wyraźnie musi mieć dane na temat czegoś, co ocean pogrzebał w naszym hrabstwie, jednak wszyscy robią z tego wielką tajemnicę. Gubią się w domysłach, co to takiego - odparł szeryf. - Watson nie pisał ani słowa na temat tego skarbu ani mediom, ani mnie.

- Wybrzeża Florydy ponoć mogą być pełne takich nie odkrytych skarbów. - Libby mglście przypominała sobie historię tego regionu Stanów Zjednoczonych.

- Nie interesują mnie tajemnice skarbów zatopionych na dnie oceanu, ale tajemnicze morderstwo. Izabella Mathis padła ofiarą ataku rekina, ale w tej historii kryje się coś jeszcze. Watson nie chce na razie odpowiadać na moje pytania, ale to tylko kwestia czasu. Znajdę wystarczająco dużo dowodów i go przyszpilę, a wtedy ten bufon będzie śpiewał jak z nut. - Głos szeryfa brzmiał jak spiż.

Motorówka sunęła gładko przez płytkie wody przesmyku. Chad wreszcie zbliżał się do zatoki. Jego myśli zaprzątnięte były kobietą, która badała brzegi oceanu wokół przystani z szeryfem Darringiem. Chad słyszał, że szeryf sprowadził eksperta zajmującego się badaniem zachowań rekinów, jednak z jakiegoś powodu spodziewał się raczej, że będzie to mężczyzna. Uśmiechnął się smutno sam do siebie, bo pomyślał, że Izabella, piętnująca u niego wszelkie seksistowskie zachowania, na

pewno skarciłaby go ostro za takie podejście. Może i miała trochę racji w oskarżaniu go o męski szowinizm. Gdyby żyła, mógłby się do tego przyznać. Do wszystkiego zresztą byłby skłonny się przyznać, gdyby można było cofnąć czas i odmienić bieg zdarzeń. Uderzył ze złością w stery motorówki zaciśniętą pięścią.

- Izabello! - krzyknął głośno. Był na tyle daleko od statku, że nikt nie mógł go słyszeć. - Ty skończona idiotko! - Następne uderzenie o stery rozładowało nieco jego wściekłość.

Skierował łódź w stronę majaczącej na horyzoncie kropeczki, w której bez trudu rozpoznał swoje pływające laboratorium. Stanowiło ono jego dom i biuro jednocześnie.

Większość członków jego załogi nie marzyła o niczym innym, jak o postawieniu stopy na suchym lądzie po kilku tygodniach spędzonych na wodzie. Jemu na tym nie zależało. Na „Morskiej Damie” było wszystko, czego potrzebował do szczęścia. Tam lub w ciemnych wodach oceanu. Jego myśli znowu wróciły do atrakcyjnej pani oceanograf. Libby była ładną kobietą, chociaż niewątpliwie robiła wszystko co w jej mocy, żeby ukryć ten fakt. Ubrana była w jakieś workowate ciuchy, a jedwabiste rude włosy ściągnęła w ciasny kucyk. Zastanawiał się, co ją mogło tak pociągać w rekinach. Zwierzęta te nie były puszyste i słodkie, w żadnym wypadku nie wzbudzały



sympatii. Po ostatnich atakach większość osób marzyła raczej o tym, żeby wytepić wszystkie żyjące w tych wodach rekiny. Miał szczerą nadzieję, że Libby wpłynie na szeryfa w sprawie zamknięcia plaż dla turystów. Zbyt blisko znalazł się celu, żeby teraz przerywać poszukiwania. Z pewnością jednak ułatwiłoby mu zadanie, gdyby ciągle nie włączyły się za nim tabuny nurków amatorów uważnie obserwujących każdy jego ruch.

Dobił do statku i, korzystając z rzuconych przez jednego z członków załogi lin oraz przy jego pomocy, motorówka została przymocowana do kadłuba, a Chad znalazł się na pokładzie. Od śmierci Izabelli nie nurkował, ale chciał znowu zacząć samotne poszukiwania. Byli już tak blisko odnalezienia wraku statku „Bella Siena”. Sama szansa jego odnalezienia sprawiała, że puls mu przyspieszał. Ten statek był prawdopodobnie jednostką, na pokładzie której Ponce de Leon dotarł do Florydy w poszukiwaniu legendarnej Fontanny Młodości. Chad w trakcie swoich poszukiwań nabrał pewności, że znajdują się na statku bezcenne skarby. W nadziei na skorzystanie z dobrodziejstw wiecznej młodości hiszpańska królowa wyposażyła de Leona w drogocenne dobra mające posłużyć do ewentualnej wymiany.

- Coś nowego w sprawie Izabelli? - Wyrwał go z zamyślenia Alex, członek ekipy.

- Nic. Poza tym, że ściągnęli do miasta eksperta od rekinów.

- Kogo? Waltera Clarka? - Chciał wiedzieć Alex.

- Nie, Libby Philips. Panią doktor oceanografii.

- To dobrze. Może ona odkryje, co się dzieje z tymi bestiami, i odgoni je z powrotem na otwarte morze. Kiedy znowu schodzimy?

- Wkrótce, obiecuję. Muszę się tylko upewnić, że jest bezpiecznie. - Chad wiedział, jak bardzo jego załoga jest zapalona do poszukiwań i jak ciężko przychodzi jej znoszenie przerwy w nurkowaniu.

- I kto to mówi! - zaśmiał się Alex. - Przecież ty akurat słyniesz z zamiłowania do ryzyka. Lubisz się narażać. Siebie i załogę.

- Wizerunek rozważnego naukowca już się dobrze nie sprzedaje w telewizji - odpowiedział z uśmiechem Chad. - Ludzie chcą widzieć, jak przekraczamy granice ryzyka, nawet jeśli czasami poleje się krew.

- Ty z pewnością udowodniłeś, że w twoich programach nie zabraknie takich emocji - odparł Alex.

- Tak... - Skrzywił się z niezadowoleniem Chad. - Może popełniłem błąd.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Pierwszą czynnością wykonaną przez Libby po powrocie do hotelu było podłączenie się do Internetu i rozpoczęcie poszukiwań informacji na temat Chada Watsona. Ściągnięcie najbardziej interesujących ją informacji zajęło tylko chwilę. Na ekranie pojawiła się piękna twarz Izabelli Mathis. Była to kobieta nie tylko obdarzona nietuzinkową urodą, ale miała też imponujące osiągnięcia w dziedzinie poszukiwania skarbów i nurkowania. Wniosek, że była to wprost idealna partnerka dla kogoś takiego jak Chad Watson, nasuwał się sam. Kobieta była niezależną finansowo rozwódką, ogarniętą tą samą pasją, co słynny podróżnik. Byli partnerami zaledwie od roku. Działali razem przy ostatniej, najbardziej zagadkowej misji Watsona. A teraz Izabella zginęła.

Libby przyglądała się zdjęciu pięknej Izabelli jeszcze przez moment. Po chwili jednak zamknęła

stronę. Powinna się zająć rekinami, po to tu przyjechała, a nie w poszukiwaniu sensacji. Sprawa śmierci atrakcyjnej partnerki Watsona powinna zajmować szeryfa Darringa, nie ją. Wzięła do ręki raporty dotyczące ataków rekinów oraz dołączone do nich dokumenty. Szczegóły podane w raportach budziły niepokój. Wspólne żerowanie nie było co prawda zachowaniem obcym rekinom, jednak z dokumentacji wynikało, że rekiny działały w sposób zorganizowany, według jakiejś wspólnej strategii. Drapieżniki stworzyły rodzaj społeczności, a to już było niezwykle. Rekiny były raczej samotnikami, a w pogoni za ofiarą nigdy nie ustawały. Były bezwzględne w poszukiwaniach osobników słabszych czy rannych, ale zachowania stadne były im właściwie obce. Jednak z relacji świadków pierwszych ataków wynikało, że rekiny w hrabstwie Charlotte zachowywały się inaczej niż większość przedstawicieli tego gatunku.

Świadkowie zeznawali, że ofiary były atakowane przez jednego rekina. Ciały były okaleczane i szarpane przez jednego osobnika, podczas gdy co najmniej tuzin innych obserwowało to z pewnej odległości i czekało. Kiedy następował ostateczny atak, reszta rekinów podpływała do ofiary i włączała się w jatkę. Libby jeszcze raz przeczytała raport, tym razem zwracając uwagę na prawidłowości czasowe dotyczące ataków. Jeśli raporty

były wiarygodne, zanim nastąpił atak, poprzedzała go swego rodzaju „gra wstępna”, zupełnie dla tego gatunku niezwykła. Wyglądało to tak, jakby pierwszy rekin bawił się ze swoją ofiarą nieomal jak delfin, tylko że, oczywiście, wynik tej zabawy był śmiertelny. Te relacje wzbudzały jej niepokój jeszcze z innych względów. Przypominały jej słowa naocznych świadków śmierci jej brata Wesa dziesięć lat temu. Scenariusz był podobny. Jeden rekin bawił się ofiarą, a potem reszta kończyła straszliwe dzieło. Tajemnicą pozostawał atak na Izabellę Mathis. W tym wypadku nie było relacji naocznych świadków i nie było wiadomo, czy zachowanie drapieżników było takie samo jak w dwóch pozostałych znanych przypadkach.

Libby odłożyła dokumentację i podeszła do okna. Widok Przystani Piratów napawał ją spokojem. Było to piękne i zaciszne miejsce. Swoją nazwę zawdzięczało historii. Niegdyś zatoka była niezwykle popularnym celem wypraw piratów. Nic więc dziwnego, że krążyły pogłoski, że wody wokół Florydy pełne są wraków i drogocennych skarbów. Czego konkretnie poszukiwał Chad Watsonś-

Ze stanu zamyślenia wyrwał ją dźwięk telefonu. Ze zdziwieniem usłyszała w słuchawce głos mężczyzny, który przedstawił się jako Gerald Forrest, reporter lokalnej gazety. Libby starała się

wymijająco odpowiadać na pytania reportera. Nie przewidziała zainteresowania mediów wynikami jej badań. Była jednak naiwna. Wiadomości dotyczące ataków rekinów pojawiały się w telewizji stanowej i krajowej od kilku dni, a od czasu śmierci partnerki słynnego poszukiwacza skarbów zainteresowanie mediów znacznie wzrosło. W zaistniałej sytuacji należało zachować rozwagę. Tak, żeby nie siać niepotrzebnej paniki, a jednocześnie ostrzec ludzi, żeby zdawali sobie sprawę z istniejącego zagrożenia. Libby robiła, co mogła, żeby nierozważnym słowem nie zburzyć tej delikatnej równowagi.

- Czy to prawda, że widziano Izabellę Mathis i Chada Watsona, jak kłócili się w barze w wieczór poprzedzający wypadek? - To było pierwsze pytanie, jakie zadał jej dziennikarz.

- Nie jestem zaangażowana w śledztwo dotyczące śmierci pani Mathis - odpowiedziała zaskoczona. Było to zresztą zgodne z prawdą.

- Ach, zatem prowadzone jest śledztwo! Czy to oznacza, że szeryf Darring nie wierzy, iż przyczyną śmierci Izabelli Mathis był atak rekina i szuka innych rozwiązań tej zagadki? - naciskał reporter, zrecznie wykorzystując uzyskaną informację.

- Nie powiedziałam nic podobnego. - Libby żałowała, że nie ugryzła się w język. - Chcę jedynie podkreślić, iż mój pobyt w hrabstwie

Charlotte jest ściśle związany z badaniem zachowań rekinów występujących na tutejszych wodach i tym właśnie się zajmuję. •

- Jednak szeryf ma jakieś podejrzenia dotyczące śmierci pani Mathisi - drażył dziennikarz.

- Trzeba by o to zapytać szeryfa - Libby powoli traciła cierpliwość.

- Według naszych źródeł Izabella Mathis nie tylko współpracowała z Chadem Watsonem. Podobno mieli też romans.

- Nie mogę komentować takich informacji, ponieważ nic mi na ten temat nie wiadomo.

- Starła się, aby jej głos nie zdradzał, jak bardzo jest już poirytowana.

- Jeśli wierzyć plotkom, Chad Watson skorzysta finansowo na śmierci pani Mathis. - Nie poddawał się reporter.

- W jaki sposób Watson mógłby skorzystać na śmierci tej biednej kobiety? -zapytała, nie kryjąc zdziwienia i już za chwilę pożałowała swojej ciekawości.

- Podobno to ona właśnie sponsorowała ostatnią wyprawę Chada Watsona. Naciskała też na niego, ponieważ przedsięwzięcie nie przynosiło jak na razie oczekiwanych rezultatów. Może pani to potwierdzić?

- Nie. - Libby postanowiła, że ograniczać się będzie do lakonicznych odpowiedzi w obawie, że Gerald Forrest przekręci każdą jej wypowiedź.

- Czy rozmawiała pani z Chadem Watsonem?  
- Tak. Zresztą on na pewno odpowie bardziej wyczerpująco na pana pytania. Dlaczego nie zwróci się pan wprost do Watsona?

- Nie odbiera telefonów ode mnie i nie odzwania.

- Och, jaka szkoda! - Libby pozwoliła sobie na lekki sarkazm - A teraz przepraszam, muszę wrócić do pracy. Jeżeli dowiem się czegoś interesującego na temat rekinów żerujących na wodach hrabstwa Charlotte, prześlę oficjalną informację do lokalnych mediów. Dziękuję. - Rozłączyła się.

Telefon po chwili rozdzwonił się ponownie. Libby rozważyła wyłączenie kabla z gniazdka, jednak po piątym sygnale zdecydowała się podnieść słuchawkę.

- Mam dla pani przygotowaną łódź - usłyszała charakterystyczny głos szeryfa. - Miałem jechać z panią, ale zadzwonił koroner.

- Odkrył coś nowego? - zapytała. Wcześniej usłyszane słowa reportera wzbudziły w niej niepokój i spodziewała się najgorszego.

- Powiedział, że niektóre rany na ciele Izabelli Mathis nie zostały zadane przez rekina.

- Jakiego typu rany?

- Nie mogę na razie nic powiedzieć. Nie znam szczegółów. Cholera - zdenerwował się Darling - spodziewałem się tego.



Libby z trudem przełknęła ślinę.

- Muszę jechać teraz do biura koronera i tam się dowiem szczegółów. Jak wrócę, to się skontaktuję. Niech pani będzie ostrożna na wodzie. Może wysłać z panią posterunkowego?

- Nie, dziękuję, lepiej mi się pracuje samotnie.

- To była prawda, ale Libby chciała też w spokoju pomyśleć i zastanowić się nad całą sytuacją.

- W porządku. Łódź nazywa się „Bystra”. Jest niewielka, ale łatwa w prowadzeniu i dobrze sobie radzi nawet na dużych falach zatoki.

- Niech pan się nie martwi. Spędziłam pół życia na wodzie - zapewniła go.

- Jeśli nie wróci pani przed zmrokiem, zaczniemy pani szukać, więc niech nas pani nie straszysz - dodał szeryf lekkim tonem. - Jeśli to, co mówi koroner, jest prawdą, na tych wodach grasuje coś znacznie groźniejszego niż rekin.

- Głos szeryfa spoważniał nagle.

- Poszukiwania mojej osoby nie będą potrzebne - powiedziała Libby. Jednak świadomość, że jeśli długo nie będzie wracać, ktoś zacznie jej szukać, działała na nią uspokajająco.

Chad wynurzył się z wody. Jaskrawe słońce oślepiło go natychmiast, kiedy tylko zdjął maskę. Gdy już się przyzwyczał do tego blasku, rozejrzał się w poszukiwaniu sprzętu. W odległości kilku-

dziesięciu metrów od niego oczekiwała łódź, lekko kołysząc się na falach. Wprost nie mógł się doczekać powrotu na statek i zdania reszcie załogi relacji z dzisiejszych odkryć. Miał co prawda świadomość, że jego ekipa będzie miała mu za złe, iż wybrał się na nurkowanie sam, jednak to nie studziło jego zapału. Poza tym uważał, że w zaistniałej sytuacji ryzyko należało ponieść samemu. A była szansa na to, że tym razem ryzyko jednak się opłaci, i to bardzo. Odnalazł wielokolorową boję, unoszącą się na wodzie w miejscu, gdzie nurkowała Izabella. Podjął trop i zaczął nurkować, to było miejsce, w którym kobieta znajdowała się w momencie ataku rekina. Przeszukiwał to miejsce z dużą determinacją. Cały czas rozmyślał o swojej partnerce. Izabella była szalenie twardą kobietą. Chyba nie znał nikogo bardziej upartego. Jego partnerka była zdeterminowana, żeby odnaleźć wrak „Belli Sieny”, choćby samotnie.

Gdyby udało jej się samej odnaleźć wrak, splendor odkrycia spłynąłby w całości na nią i nie musiałyby się nim z nikim dzielić. Było to dla niej ważne, ponieważ mogłaby w ten sposób udowodnić, że nie jest gorsza od mężczyzn. Jak na ironię nie była świadoma tego, że cała ekipa Chada Watsona tak uważała i nie musiała niczego udowodniać.

Chad wspiął się po burcie na pokład łodzi. Tam rozebrał się powoli z całego sprzętu. W oddali

można było dostrzec kolorową boję jego „Morskiej Damy”. Nie było wątpliwości, że Izabella oznaczała miejsce swego nurkowania w momencie ataku rekina. Rozplątując i układając liny, Chad Watson zastanawiał się, jak mogły wyglądać ostatnie godziny życia jego partnerki. Opuściła pokład statku, twierdząc, że wybiera się do miasteczka po zakupy. Nigdy nie wróciła. Jednak motorówka, którą odpłynęła, była zacumowana na przystani. Jak zatem dostała się na wody zatoki bez łodzi? Nic w tej historii nie trzymało się kupy. Zamiast zbadać okoliczności zniknięcia Izabelli z lądu, gdzie ostatni raz widziano ją żywą, szeryf Darring postanowił skierować swój oskarżycielski palec w kierunku ekipy Chada Watsona. Myśląc o tym, Chad nie mógł pohamować wzbierającej w nim złości.

Swoją ekipę Chad znał od lat. Ci ludzie absolutnie pozostawali poza podejrzeniem. Kiedy zatem szeryf zasugerował, że on lub członkowie załogi jego statku mogli chcieć śmierci Izabelli, że śmierć ta była im na rękę, zupełnie stracił panowanie nad sobą. Może nie zachował się najrozsądniej, jednak na punkcie lojalności swojej ekipy Chad był bardzo wyczulony.

Jego zdaniem szeryf za wszelką cenę szukał taniej sensacji i najłatwiejszego rozwiązania prowadzonego przez siebie śledztwa.

Chad miał już przekręcić klucz w stacyjce

i skierować się w stronę swego statku, kiedy zauważył dużą jednostkę na wschód od wyspy Gasparilla. Zarówno gabaryty statku, jak i profesjonalny sprzęt badawczy, który lśnił z daleka na jego pokładzie, wskazywały na to, że na wodach zatoki pojawiła się konkurencja. Następny poszukiwacz został zwabiony w te rejony, zapewne zachęcony plotkami o nieprzebranych skarbach zalegających na dnie oceanu. W pierwszym odruchu Chad miał ochotę podpłynąć do konkurenta i doprowadzić do konfrontacji. Rozmyślił się jednak. Na świecie było co najmniej sześć jednostek należących do poszukiwaczy skarbów wyposażonych tak dobrze jak jego statek. Postanowił dowiedzieć się, z kim ma do czynienia, zanim dojdzie do spotkania.

Libby wypływała właśnie z płytkich wód przesmyku na majestatyczną przestrzeń zatoki. Był to z pewnością jeden z najpiękniejszych, najbardziej urokliwych rejonów świata. Dawno nie miała okazji rozkoszować się naturalnym pięknem przyrody Florydy. Mimo że śmierć brata miała wpływ na wybór przez nią studiów marynistycznych, nie miała okazji badać wód Florydy. Do tej pory studiowała zachowania rekinów atlantyckich. Dopiero tragedia hrabstwa Charlotte sprawiła, że wróciła w ten rejon.

Skierowała się teraz w stronę południowego

brzegu wyspy Gasparilla. Jednocześnie spoglądała uważnie na otrzymaną od szeryfa mapę morską. Na mapie zaznaczono miejsca dwóch pierwszych ataków. Znajdowały się one zadziwiająco blisko brzegu. Co więcej, żaden z ataków nie nastąpił podczas zwyczajowych dla rekinów pór żerowania, czyli o zmierzchu lub o świcie. Im więcej Libby dowiadywała się na temat tych ataków, tym bardziej się niepokoiła.

Płynąc wzdłuż brzegu, zauważyła, że na plażach panował tłok. Wody przybrzeżne roiły się wprost od kąpiących się i surferów. Najwyraźniej informacje, nagłaśniane w mediach, o atakach rekinów nie odstraszyły turystów. Po chwili zauważyła duży statek płynący wzdłuż wyspy i zwolniła, żeby mu się przyjrzeć.

Jednostka nosiła dumne miano „Enterprise” i już na pierwszy rzut oka widać było, że należy do łowców skarbów. Libby ze zdziwieniem zauważyła, że rudowłosy mężczyzna macha jej przyjaźnie i zachęca do przycumowania i wejścia na pokład. Zaintrygowana, przyjęła zaproszenie.

- Pani to zapewne doktor Phillips. - Mężczyzna serdecznie potrząsał dłonią Libby. - Nazywam się Barry Klass. Właśnie rozmawiałem z szeryfem Darringiem przez radio. Prosił, żebym miał na panią oko.

Mężczyzna nie wydawał się Libby znajomy, jednak rynek poszukiwaczy skarbów rósł z każdym

dniem. Pewien typ mężczyzn nie mógł się po prostu oprzeć lukratywnej perspektywie pławienia się w bogactwie po dokonaniu odkrycia oraz sławie, którą zapewniało odnalezienie skarbu. Zapewne to, co znajdowało się na dnie zatoki, było warte wysiłku.

- Czy szuka pan na tych wodach czegoś szczególnego? - zapytała, z trudem wrywając Klasowi dłoń.

- W moim fachu zawsze szuka się czegoś szczególnego- odparł, a w jego błękitnych oczach pojawił się charakterystyczny dla podróżników błysk. - Nie mogę jednak zdradzać na razie żadnych szczegółów. Nie darowałbym sobie, gdyby cokolwiek przeciekło do konkurencji - dodał ze śmiechem.

Klass był bardzo miłym mężczyzną, wzbudzającym natychmiastową sympatię.

Libby uśmiechnęła się do niego wbrew swojej woli.

- Wie pan zatem, że Chad Watson już tu jest? - zapytała.

- Ach, pan Watson... Ten człowiek rości sobie prawo do wszystkich morskich skarbów na świecie. Szeryf ostrzegął mnie, że na pewno potraktuje mnie jak wrogą konkurencję. - Klass zmarszczył się nieznacznie. - Watson jest bardzo ambitny, ale ja też. Jestem co prawda nowy w tym interesie, ale będę walczył o nagrodę jak lew.

Pomyślałem sobie, że to miejsce jest doskonałe na początek.

- Nie przypominam sobie, żebym kiedyś spotkała się z dwoma badaczami walczącymi o tę samą nagrodę. Cokolwiek znajduje się na dole, musi być niezwykle, prawda?

- To się okaże - odparł z zagadkowym uśmiechem Barry Klass. - Niech mi pani lepiej opowie coś o tych żarłocznych rekinach. Szeryf obawia się, że jeśli ich ataki się powtórzą, zrujnuje to zupełnie reputację kurortu i pograży hrabstwo Charlotte w kłopotach.

- Nie wspominając o następnych ofiarach. - Libby postanowiła przemilczeć dodatkowe fakty dotyczące śmierci Izabelli Mathis. Nie leżało to w zakresie jej kompetencji.

- No tak, czyli nie wspominając o najważniejszym... - Klass nadał się uśmiechał.

- Szeryf rozważa zamknięcie plaż - dodała.

- My jesteśmy profesjonalistami i zdajemy sobie sprawę z ryzyka, jakie podejmujemy. Staramy się jednak zachować wszelkie środki ostrożności - powiedział Klass. - Czy wie już pani coś na temat tutejszych rekinów?

- Nic konkretnego. Dopiero zaczynam, mam nadzieję, że sprawdzenie miejsc, w których nastąpiły ataki, coś mi wyjaśni. Zawsze wiele daje w takich przypadkach rozpoznanie terenu, na którym żerują rekiny.

- Jestem przekonany, że jak tylko się pani czegoś dowie, poinformuje pani szeryfa Darringa.

- Oczywiście - zapewniła go Libby i zaczęła powoli oddalać się w stronę burty, przy której „Bystra” unosiła się na spokojnych falach zatoki.

- Było mi niezwykle miło poznać panią, doktor Phillips - powiedział Klass, pomagając Libby w zejściu na pokład łodzi. - Z pewnością jeszcze się spotkamy.

Łódź Libby wystartowała i zatoczywszy ogromne koło wokół „Enterprise”, popłynęła w dalszą drogę. Libby nie bez złośliwej satysfakcji myślała o wściekłości, w jaką wpadnie Chad Watson na wieść o pojawieniu się Barry'ego Klassa na tych wodach.

Chad opuścił lornetkę. Nie spodziewał się, że zobaczy Libby Phillips wchodzącą na pokład statku należącego do poszukiwacza skarbów. Patrząc przez lornetkę, udało mu się przeczytać nazwę statku: „Enterprise”. Nie będzie trudno dowiedzieć się, kim jest jego przeciwnik. Jakimś niezrozumiałym sposobem wieści na temat „Belli Sieny” przedostały się do konkurencji. Na całe szczęście Chad miał przyjaciela w policji w Miami i miał nadzieję jeszcze przed końcem dnia dowiedzieć się, do kogo należy „Enterprise” oraz czego może spodziewać się po jej właścicielu. Przypominał sobie, jak bardzo Izabella obawiała się, żeby



ktoś nie znalazł wraku „Belli Sieny” przed nimi. Wydawało mu się wtedy, że jego partnerka przesadza, wszędzie węsząc zagrożenia. Teraz jednak powoli zmieniał zdanie. Uderzyła go nagła myśl, która sprawiła, że zrobiło mu się zimno. Izabella musiała przed śmiercią dowiedzieć się czegoś na temat wraku, inaczej nie ryzykowałyaby samotnej wyprawy i to w tajemnicy przed wszystkimi. A co, jeżeli jej śmierć nie była przypadkowa, jeżeli nie był to atak rekina? Przyspieszył, pragnął jak najszybciej dostać się na statek. Być może jest więcej powodów do ściągnięcia tu doktor Libby Phillips, niż można było przypuszczać.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Libby odgarnęła z czoła niesforny kosmyk rudych włosów i odwróciła twarz w kierunku porannej bryzy. Była dopiero siódma rano, a dzień już był gorący i wilgotny. „Bystra” kołysała się łagodnie na falach, a Libby popijała mrożoną herbatę z termosu i próbowała się zrelaksować. Od brzasku przeczesywała wody w okolicy wyspy Gasparilla w poszukiwaniu rekinów. Mimo że, jak do tej pory, nie zauważyła żadnych śladów tych drapieźników, nie traciła nadziei. Wypiła resztę herbaty i przez lornetkę zaczęła z uwagą śledzić wodę. Patrzyła w kierunku wschodnim, po chwili w oślepiającym świetle poranka zauważyła pierwszą płetwę. Przez moment była widoczna na powierzchni, potem zniknęła, pozostawiając po sobie wyraźny ślad. Libby nie była pewna, czy rzeczywiście ją widziała, czy uległa złudzeniu optycznemu, spowodowanemu przez

grę światła i fal. Po chwili jednak zobaczyła wyraźnie około ośmiu płetw. Rekiny zbliżały się do jej łodzi.

Drapieżniki wpłynęły zatem na płytkie wody, mimo że nie było to dla nich dobre żerowisko. Chyba że miały ochotę zaatakować człowieka, wtedy ich szansa na płytkich wodach znacznie wzrastała. Rekiny płynęły jakiś czas wzdłuż brzegu wyspy, by wreszcie wykonać zwrot i skierować się na głębinę. Libby poczuła, że jej oddech stał się płytki i nerwowy, a puls przyspieszył nieznacznie. Zwierzęta poruszały się dokładnie według wzoru opisanego przez naocznego świadka ataków. Płynęły zwartą grupą. Żałowała, że nie ma przy sobie kamery. Film mógłby stanowić bezcenny materiał dla oceanografów na całym świecie. Dokładna analiza filmu mogłaby też przysłużyć się do rozwiązania zagadki ataków drapieżników. Przypatrywała się z napięciem ruchom zwierząt, gdy usłyszała wyraźny dźwięk silnika zbliżającej się w jej kierunku łodzi motorowej. Szybka motorówka Chada Watsona mknęła po falach w jej kierunku z prawie maksymalną prędkością. Libby nie musiała używać lornetki, żeby dostrzec na jego twarzy wyraz ogromnej radości, jaką sprawiała mu ta jazda. Dopłynięcie do „Bystrej” nie zajęło mu nawet pięciu minut. Ze swobodą zatrzymał łódź obok Libby i uśmiechnął się do niej szeroko.

- Jakieś przełomowe odkrycia, pani doktor?  
- zapytał z nieco sztuczną swobodą.

- Nie wiedziałam, że pracuję dla ciebie i muszę ci się spowiadać - odpowiedziała sucho, bezwiednie przechodząc z nim na ty.

- Szeryf na pewno umiera z ciekawości, czy udało ci się coś nowego odkryć.

- Z pewnością też umiera z ciekawości, co nowego udało się odkryć tobie.

- Tak, to prawda. Ja zresztą jestem jego ulubionym kozłem ofiarnym, zauważyłaś? Siedzi każdy mój krok. Nie dziwi mnie, że ubzdurał sobie, że mam coś wspólnego ze śmiercią Izabelli. Mam nadzieję, że ty, jako naukowiec, potrzebujesz nieco bardziej konkretnych dowodów winy.

Libby poczuła, że gorąco uderza jej do policzków. Rzeczywiście oceniała chyba Chada zbyt pochopnie i to nie było fair.

- Nie widziałam nic niezwykłego - powiedziała. - Za krótko tu jestem, żeby wyrobić sobie jakąś opinię.

Znowu się zaczerwieniła, zauważywszy, że Chad bez skrępowania mierzy ją wzrokiem. Pod luźną, białą, rozpiętą koszulą, którą nałożyła dla ochrony przed słońcem, miała co prawda kostium kąpielowy, jednak pod jego męskim spojrzeniem poczuła się, jakby była naga.

- Mój kucharz pokładowy przygotował dla mnie śniadanie - zwrócił się do niej nieco zmie-

nionym tonem. - Może zjemy je razem na wyspie, jeżeli oczywiście nie obawiasz się, że jestem maniakalnym mordercą.

- Szeryf na mnie czeka. Muszę jak najszybciej znaleźć jakieś wyjaśnienie dla zachowań rekinów. W końcu to jest moja praca. Mogę sobie zrobić krótką przerwę, ale to wszystko. - Libby postanowiła, że nie będzie odpowiadać na jego zaczepki.

- Super! Ja też chętnie posłucham informacji na temat rekinów. Chciałbym wiedzieć jak najwięcej, choćby ze względu na bezpieczeństwo mojej załogi.

- Jasne, rozumiem - Libby z niezadowoleniem stwierdziła, że przebywanie w towarzystwie Watsona ją krępuje

- Wpłynęmy do zatoczki - zaproponował Chad i natychmiast ruszył we wskazanym przez siebie kierunku.

Woda w zatoczce była krystalicznie czysta. Po zarzuceniu kotwicy Libby wskoczyła do niej. Chłód ją orzeźwił. Fala sięgała jej do pasa. Dno było tu piaszczyste i twarde, a małe rybki ocierały się o jej kostki, wykazując sporą ruchliwość. Chad brodził obok niej, trzymając wysoko w górze wiklinowy koszyk z wiktuałami.

Jego znany z mediów wizerunek stanowił śmieszny kontrast z zaangażowaniem, z jakim przygotowywał piknik.

- Uwielbiam tu jadać, zanim zjadą się tłumy turystów - przyznał się. - Były plany, żeby zagospodarować tę wyspę, ale na szczęście spełzły na niczym.

Libby przyglądała mu się z zaskoczeniem. W swoim spranym, błękitnym podkoszulku nie przypominał gwiazdy telewizji. Po chwili zauważyła widniejące na T-shircie logo Międzynarodowej Organizacji Ochrony Mórz.

- Należysz do MOOM? - spytała. Chad zakakiwał ją coraz bardziej.

- Od piętnastu lat, czyli od kiedy skończyłem osiemnaście lat - brzmiała odpowiedź. - Pewnie myślisz, że jedyne, na czym mi zależy, to poszukiwanie skarbów. Sprawia mi nawet frajdę taki wizerunek współczesnego pirata, ale w rzeczywistości nie jestem aż tak bezduszny - dodał.

- Nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało - tłumaczyła się i z niezadowoleniem poczuła, że znów się czerwieni. Rzeczywiście jej zdziwienie mogło oznaczać, że traktuje go raczej jak zwykłego awanturnika, a nie podróżnika w stylu Jacquesa Cousteau.

- Moja ekipa ostrzegała mnie, że gram rolę beztroskiego playboya zbyt przekonująco. - Uśmiechnął się. - A to tylko gra, pani doktor. Nie zdradzaj jednak mojej tajemnicy, bo stracę swój wizerunek i moja kariera będzie skończona.

- Twój sekret zabiorę ze sobą do grobu - zapewniła go z uśmiechem.

- To moje ulubione miejsce na piknik - Chad wskazał małą polankę otoczoną przez sosny.

Libby musiała narzucić sobie szybkie tempo, by móc nadążyć za jego energicznymi krokami. Ciągle jeszcze nie rozpoznawała w tym sympatycznym, wesołym mężczyźnie poznanego wczoraj pewnego siebie zarozumialca.

- Przepraszam, nie pomyślałem o ręczniku.

- Usiadł wprost na ziemi. - Może zdejmiesz koszulę i usiądziesz na niej - zaproponował.

Jego propozycja wydawała się rozsądna. Tym bardziej że Libby nie miała się czego wstydzić. Miała dopiero trzydzieści trzy lata, a jej ciało było w świetnej kondycji. Dbała o sylwetkę i mimo iż obdarzona była przez naturę jasną karnacją, chętnie korzystała z dobrodziejstw kąpieli słonecznych, oczywiście po uprzednim zabezpieczeniu skóry kremem z wysokim filtrem. Jednak obecność Chada sprawiała, że nie czuła się swobodnie. Ten człowiek emanował męskim czarem, któremu trudno było się oprzeć. To właśnie powodowało, że w jego towarzystwie wolałaby raczej zapiąć się pod samą szyję. Zbyła więc jego propozycję milczeniem i usiadła na ziemi obok niego.

- Mam najlepszego kucharza na świecie. Co-dziennie rano piecze świeże pieczywo, chrupiące

bułki i rogaliki. O proszę! - Podał jej zapakowaną w serwetkę bułkę z szynką.

- Dziękuję. - Libby nie zdawała nawet sobie sprawy z tego, jak bardzo była głodna. Woda zawsze zaostrzała jej apetyt.

- Co robiłaś na pokładzie statku Barry'ego Klasa? - zapytał nagle.

Libby do tego stopnia zaskoczyło to pytanie, że spojrzała na niego z otwartymi ustami pełnymi jedzenia.

- Skąd wiesz, że byłam na „Enterprise”?

- Widziałem cię. Nie szpiegowałem cię, przysięgam. Po prostu podpłynąłem blisko do statku, chciałem przeczytać nazwę i zobaczyłem, jak wchodzisz na pokład.

Nie było w tym nic dziwnego, a jednak Libby poczuła się nieswojo.

- Kapitan Klass chciał mnie poznać i zaprosił na pokład, a ja skorzystałam z zaproszenia. Nie ma w tym żadnej wstydlivej tajemnicy.

- Nie wydaje ci się dziwne, że kolejny łowca skarbów pojawił się na tych wodach? - Chad ze spokojem zabrał się za konsumpcję śniadania.

- To ja chciałam zapytać cię o to. Wydawało mi się, że istnieje jakieś niepisane prawo, że jeżeli na jakimś terenie trwają poszukiwania, to inni łowcy skarbów trzymają się z daleka.

- Tak, istnieje taka zasada - potwierdził Watson. - A jednak Barry Klass tu jest. Co więcej, nikt



nie wie, skąd się tu wziął. Jego nazwisko jest w branży zupełnie nieznane. Może ty o nim słyszałaś?

Libby spokojnie wgrzyła się w przepyszną bułkę z szynką. Grała na czas. Jej dzisiejsze spotkanie z Chadem nie było przypadkowe. Wypłynął celowo, żeby się z nią spotkać. Najwyraźniej nie doceniała go do tej pory.

- Nigdy go wcześniej nie spotkałam i nic o nim nie wiem, ale rozmawiałam z nim i zdradzę ci, czego się dowiedziałam, chociaż nic ci nie jestem winna - powiedziała. - Mówił, że jest nowy w branży.

- A dlaczego zaczyna właśnie tutaj i czego szuka?

- Nie wiem. Tak samo, jak nie wiem, czego ty tu szukasz. Jednak cokolwiek by to było, musi być chyba wiele warte, skoro narażacie się wszyscy na ryzyko. - Odwróciła ku niemu twarz.

- I Klass niczego więcej ci nie powiedział?

- Nie, to sympatyczny facet i ma bardzo luksusowy statek, na który wydał pewnie fortunę. To wszystko, co mogę powiedzieć. - Wzruszyła ramionami.

Chad spokojnie przechylił się do niej i wytarł serwetką najpierw prawy, a potem lewy kącik jej ust. Libby była tak zaskoczona, że nawet nie zdążyła zaprotestować.

- Miałaś tam trochę okruszków bułki - wyjaśnił

z uśmiechem, po czym wrócił do spożywania śniadania.

Wzięła głęboki oddech. Chad był zupełnie nieprzewidywalny. W jednej chwili przepytywał ją jak surowy egzaminator, a za moment stawał się wobec niej troskliwy jak ojciec.

- Chciałabym cię o coś zapytać.

- Nie ma sprawy. Teraz twoja kolej.

- Dlaczego Izabella Mathis nurkowała samotnie i z jakiego powodu nikt nie zgłosił jej zaginięcia? - Starła się patrzeć mu prosto w oczy. Widziała, że to pytanie go dotknęło. Kiedy się odezwał, jego głos był jednak spokojny, a nawet łagodny.

- Izabella ciągle chciała sobie i innym coś udowodniać. To była najbardziej waleczna osoba, jaką znałem. Przy niej wychodziłem na leniucha, chociaż trudno powiedzieć, żebym się objął czy żeby mi brakowało pasji. Poinformowała mnie i całą załogę, że wybiera się do Przystani Piratów na zakupy. Nikt z nas nie przypuszczał, że będzie nurkować i to sama. A co do tego, że nikt nie zgłosił jej zaginięcia, to po prostu nieprawda. Reginald zgłosił, że jej nie ma już pierwszego dnia wieczorem. Szukaliśmy jej wszędzie, ale ponieważ jej łódka była zacumowana w Przystani Piratów, myśleliśmy, że jest gdzieś na lądzie.

- A czy jesteś pewny, że twój pracownik wypełnił raport u szeryfa? - Trudno było jej

uwierzyć, że zgłoszenie o zaginięciu nie zostało nigdzie odnotowane.

- Reginald jest w porządku. Na pewno nie okłamałby mnie w takiej sprawie. - Chad potarł ręką czoło.

- I twierdzi, że był z tym u szeryfa? - naciskała Libby.

- Wyraził się w ten sposób: „Zgłosiłem to odpowiednim władzom”.

- Pewnie był tylko na lokalnym posterunku policji. Co prawda Przystań Piratów jest małym kurortem, ale ma własne służby porządkowe. - Patrzyła na Chada szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami. - A biuro szeryfa...

- A biuro szeryfa mieści się w Charlotte, a nie w Przystani Piratów - dokończył za nią.

Libby uśmiechnęła się w odpowiedzi.

Chad, pchnięty impulsem, zdjął kosmyk włosów z jej policzka.

- Bardzo ci dziękuję. Wreszcie zrozumiałem, dlaczego szeryf Darring uważa, że mam coś wspólnego z tą sprawą. Jeżeli myśli, że nie zgłosiłem zaginięcia, ma prawo podejrzewać, że mam coś do ukrycia. Nie określiłbym jego stosunku do siebie jako przyjaznego, ale teraz przynajmniej rozumiem, że są ku temu powody.

- Trudno mu się dziwić. Każdy na jego miejscu nabrałby podejrzeń - zgodziła się Libby. Z jakiegoś powodu sprawiło jej ogromną ulgę odkrycie,

że zaginięcie Izabelli zostało zgłoszone. - Musisz koniecznie porozmawiać z Darringiem i wszystko wyjaśnić.

- Porozmawiam - przyrzekł jej. - A jakie masz plany na popołudnie?

- Muszę zacząć dokumentować zachowania rekinów - odpowiedziała. - Widziałam kilka z nich dzisiaj rano, zanim się pojawiłeś.

- Wszyscy zauważyliśmy, że tutejsze rekiny zachowują się co najmniej dziwnie. Przynajmniej ja nigdy nie widziałem czegoś takiego. Sposób, w jaki opływają ofiarę i bawią się z nią, przypomina raczej zachowania delfinów, chociaż ich intencje są oczywiście inne.

- To samo sobie pomyślałam - zgodziła się i wytarła dłonie w czystą chusteczkę, którą podał jej Chad.

- A jak to się stało, że zaczęłaś się interesować rekinami? - zapytał.

Libby zaczęła mu opowiadać historię swojego dzieciństwa związanego nierozzerwalnie z wodą, które zaowocowało zainteresowaniem oceanem. W końcu jednak zdecydowała się wyjawic prawdziwą przyczynę.

- Mój brat zginął rozszarpany przez rekina. Było to dziesięć lat temu. Przysięgłam sobie wtedy, że dowiem się o tych drapieżnikach jak najwięcej. Wierzę, że wiedza na ich temat pozwoli na przeciwdziałanie podobnym atakom.

- Libby, tak mi przykro - Chad dotknął jej dłoni spoczywającej na piasku. - To musiało być dla ciebie okropne przeżycie.

- Tak, to było okropne - powiedziała. - Byłam wtedy jeszcze w college'u i marzyłam o tym, żeby zostać pediatrą. Ale kiedy mama zadzwoniła z tą tragiczną wiadomością, moje życie zupełnie się zmieniło.

- Czy twój brat był nurkiem?

- Doskonałym. Był w marines, trenowali właśnie na wodach Florydy... - Odwróciła wzrok w stronę wody w nadziei, że uda jej się powstrzymać łzy napływające do oczu.

- Chciałbym ci pomóc w odkryciu, co powoduje rekinami - zadeklarował niespodziewanie Chad.

- A w jaki sposób? - Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

- Będę dzisiaj po południu nurkował. Mam jedną z najlepszych kamer podwodnych na świecie. Może wybierzemy się razem?

Libby poczuła, jak jej puls skacze do góry. Chad Watson właśnie zapraszał ją na wspólne nurkowanie i chciał użyć jej swojego sprzętu, który należał do najlepszych na świecie.

- Bardzo bym tego chciała... - Uderzyła ją nagła myśl i poczuła, że musi się nią podzielić z Chadem. - Ale wiesz, że to może być bardzo niebezpieczne?

- Moja cała załoga zdaje sobie sprawę z zagrożenia. Ale jak do tej pory, nikt nie został zaatakowany.

- Oprócz Izabelli - powiedziała Libby grobowym tonem.

- Tak, oprócz niej - zgodził się.

Libby przypomniała sobie, co szeryf mówił jej na temat ran na ciele Izabelli. Zdecydowała jednak nie wspominać o tym Chadowi. Uznała, że lepiej będzie, kiedy mężczyzna porozumie się w tej sprawie z szeryfem, a Darring sam poinformuje go o swoim odkryciu, jeżeli uzna to za stosowne.

- To jak, popłyniemy razem? - zapytał raz jeszcze.

- A jesteś pewny, że nie odkryję przy okazji twojej tajnej misji? - Pozwoliła sobie na małą złośliwość.

- Jeśli się tak stanie, niestety będziemy musieli wyrzucić cię za burzę. - Roześmiał się i poderwawszy się energicznie, podał jej dłoń, aby mogła wstać z ziemi, korzystając z jego pomocy.

- W takim razie zgadzam się - Libby pozwoliła sobie pomóc, chwytając jego rękę.

- Cieszę się - powiedział. - Naprawdę zależy mi na tym, żebyśmy wiedzieli, co się dzieje z rekinami.

Dłoń Libby cały czas spoczywała jeszcze w dłoni Chada, kiedy poczuła, że *coś* ostrego wbiło jej

się w stopę. Tylko dzięki jego wsparciu, udało się jej nie upaść. Ból był nie do zniesienia.

- Hej - zaniepokoił się i mocno chwycił ją za łokieć - nadepnęłaś na coś?

- Nie jestem pewna... - Ostrożnie usiadła z powrotem na ziemi i nie protestowała, kiedy Chad uniósł jej stopę i obejrzał uważnie ranę.

- To kawałek ostrej muszli. - Cały czas nie wypuszczał jej pięty z dłoni. - Spróbuję ci ją wyjąć, ale ostrzegam, że będzie bolało.

- Cudownie - westchnęła z rezygnacją. Pięta już nieznacznie napuchła, a na piasek zaczęły spływać krople krwi. - Byle szybko.

Chad z dużą wprawą usunął muszlę z jej pięty i obejrzał ranę z uwagą.

- Wygląda na to, że wyciągnąłem wszystko. Na szczęście mamy w zasięgu kilku kroków najlepszy na świecie płyn odkażający.

- Na szczęście! - Libby krzyknęła z oburzeniem. - To nie ty będziesz moczył ranę w słonej wodzie, łatwo ci powiedzieć.

- Nie sądzę, żeby ta rana była śmiertelna. - Zaśmiał się. - Na pokładzie mojego statku jest lekarz, może lepiej, żeby to obejrzał.

- Nie, dzięki. Jakoś przeżyję - odpowiedziała, próbując podnieść się na nogi.

Chad jednak nie pozwolił jej stanąć, bez ostrzeżenia chwycił ją i znalazła się na jego rękach.

- Nie byłoby najlepiej, gdyby piasek dostał się

do rany - powiedział tonem łagodnej perswazji i dziarsko ruszył ku wodzie.

- Ale ja mogę chodzić! - zaprotestowała słabo Libby, czując jednocześnie falę gorąca zalewającą jej ciało. Na początku myślała, że to wynik zakłopotania, ale kiedy jej piersi musnęły umięśniony tors Chada, poczuła wyraźne podniecenie.

- Chad, naprawdę, puść mnie. - Czuła, że musi stworzyć między nimi jakiś dystans.

- Spokojnie... - Bardzo szybko znaleźli się na brzegu i Chad opuścił ją delikatnie do wody.

- Obiecuję, że będzie szczypało tylko przez chwilę.

Libby złapała się na tym, że wpatruje się głęboko w jego ciemne oczy.

- Widzisz, dało się wytrzymać, prawda?

Jego słowa docierały do niej jakby zza ściany. Złapała się na tym, że wyobraża sobie, jak się całują. Z trudem wróciła do rzeczywistości.

- Czuję się już dobrze. Pomóż mi, proszę, wejść do łodzi.

- Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem - odparł, kiedy bezpiecznie wylądowała na pokładzie.

- A może odłożymy nasze wspólne nurkowanie na później?

- Nigdy w życiu! - odparła Libby pośpiesznie.

- Muszę tylko zdobyć jakieś dobre płetwy...

- Zdeterminowana kobieta. Mój ulubiony typ.

- Uśmiechnął się szelmowsko. - Do zobaczenia



około drugiej - krzyknął jeszcze, oddalając się w kierunku swojej motorówki.

Chad obejrzał się za siebie i przyglądał się, jak Libby kieruje łódź w stronę Przystani Piratów. Była to z pewnością najbardziej interesująca kobieta, jaką udało mu się spotkać od jakiegoś czasu. Wydawała się krucha i delikatna, a zajmowała się najbardziej perfekcyjnym zabójcą w świecie zwierząt. Łączyła w sobie niezwykłą kombinację uporu i wrażliwości. To go bardzo intrygowało. Musiał sam przed sobą przyznać, że kiedy ujrzał ją na statku Barry'ego Klasa, poczuł ukłucie zazdrości. Trudno było mu przestać myśleć o Libby, nawet kiedy dotarł już na pokład swojego statku.

Chciał porozmawiać chwilę z Reginaldem, ale dowiedział się, że udał się on do miasta, aby uzupełnić butle tlenowe.

Chad wpadł na pewien pomysł i zebrał pozostałych pięciu członków załogi.

- Macie resztę dnia wolną - zakomunikował im. - Idźcie sobie do miasta zabawić się, jednak musicie być z powrotem nie później niż o dziewiątej rano. Będziemy znowu nurkować.

Informacja o powrocie do nurkowania sprawiła członkom załogi wyraźną radość. Najwyraźniej żaden z nich nie winił go za to, co przydarzyło się Izabelli. Wiedzieli doskonale, że była to osoba,

która robiła to, co się jej podobało i wtedy, kiedy jej się podobało. Fakt ten zresztą sprawiał, że partnerstwo Chada i Izabelli było bardzo trudne. Właściwie tylko o to się kłócili. Niestety, również publicznie. W wieczór poprzedzający śmierć Izabelli krzyczeli na siebie w barze Yardarm.

Izabella powiedziała bez ogródek, że ma zamiar nurkować samotnie, a nie jako część załogi, i nie przemawiały do niej żadne argumenty. Chad próbował jej tłumaczyć, że decyzja ta jest wysoce nierozważna, szczególnie teraz, kiedy rekiny zaczęły atakować. Nic jednak do niej nie docierało. Bardzo żałował, że ich ostatnie spotkanie przebiegło w tak burzliwy sposób.

- Idziesz z nami?

Wyrwany nagle tym pytaniem z rozmyślań, Chad zastanowił się chwilę.

- Nie, zostanę na pokładzie - odparł. - Ale wy bawcie się dobrze.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Libby właśnie wchodziła na pokład „Bystrej” z zamiarem popłynięcia na „Morską Damę”, kiedy usłyszała, że ktoś woła ją po imieniu. Odwróciła się i zobaczyła zbliżającego się do niej szeryfa Darringa. Wysiadła z łodzi, weszła z powrotem na pomost i poczekała na niego.

- Wybiera się pani znowu do zatoki? - Darring rzucił okiem na dno łodzi, na której spoczywał sprzęt do nurkowania. - Nie ma pani chyba zamiaru nurkować samotnie? - zaniepokoił się.

- Nie, Chad Watson płynie ze mną. Pozwoli mi skorzystać ze swoich kamer. Dzięki temu może uda mi się zrobić rekinom podwodne ujęcia.

- To nie jest najlepszy pomysł, chyba że będzie pani filmować zamknięta w specjalnej klatce - mruknął szeryf. - Ten Watson na pewno zdaje sobie z tego sprawę. Oficjalnie nic na niego nie

mam, ale nie będę ukrywał, że mu nie ufam i uważam ten pomysł za idiotyczny.

Libby również nie była pewna, czy decyzja o nurkowaniu jest słuszna. Co prawda nie miała pewności, czy bardziej obawia się zagrożenia ze strony rekinów, czy może ze strony samego Chada Watsona.

- Bez tego typu obserwacji trudno mi będzie osądzić, co powoduje zachowaniami rekinów. Proszę się nie obawiać, zdaję sobie sprawę z zagrożenia i jestem pewna, że pan Watson dołoży wszelkich starań, żebyśmy oboje byli bezpieczni - odpowiedziała, postanowiwszy nie dzielić się swoimi myślami z szeryfem.

- Bardzo wątpię. Rany na ciele Izabelli Mathis zostały zadane nożem. Ta kobieta została okaleczona i wrzucona do wody jak przynęta.

Libby próbowała odegnać obrazy, które podsuwała jej wyobraźnia.

- Jest pan tego całkowicie pewien? - Jej głos drżał nieznacznie.

- Wygląda na to, że została zadżgana nożem, a zabójca starał się pozbyć ciała - potwierdził Darring.

Libby popatrzyła w stronę mołu. Zauważyła zbliżającego się do nich mężczyznę. Po chwili rozpoznała w nim Barry'ego Klasa. Był już na tyle blisko, żeby słyszeć treść rozmowy i przysłuchiwał się jej z zainteresowaniem.

- Czy wspominał pan o pochodzeniu ran Chadowi? - zapytała jeszcze.

- Nie sądzę, żeby to było konieczne. Myślę, że on wie.

Libby zaschło w gardle. Nerwowo oblizała usta. Szeryf nie krył już nawet, że uważa Chada za zabójcę Izabelli Mathis.

- Na pani miejscu odwołałbym spotkanie z Watsonem - poradził jej szeryf.

- Ależ ja nie jestem w żaden sposób zaangażowana w śledztwo. Ten człowiek nie ma powodu, żeby mnie skrzywdzić. Ja jedynie badam zachowania rekinów, a podwodne zdjęcia pozwolą mi lepiej je zrozumieć. - Libby nie potrafiła powstrzymać wyraźnego już teraz drżenia głosu.

- Znajdziemy pani podobny sprzęt - zaproponował szeryf.

- W jaki sposób? Takie kamery kosztują majątek. Wypożyczenie sprzętu może trwać całymi tygodniami, jeżeli chce się znaleźć coś odpowiedniego.

- Ale może istnieje jakiś inny sposób rozwiązania tego problemu, tak, żeby nie musiała pani zadawać się z Watsonem. - Darring potarł szczękę i spojrzał na nią ze smutkiem.

Libby myślała intensywnie o Chadzie. Miała cały czas przed oczami obraz czułego mężczyzny, który tak troskliwie zajął się jej zranioną stopą.

Niemożliwe, żeby ten człowiek był zdolny do tak odrażającej zbrodni. Nie wierzyła, żeby intuicja mogła ją aż tak mylić.

- Nie sądzę, że Chad ma coś wspólnego z tym morderstwem. Pozwolę sobie w jego przypadku kierować się domniemaniem niewinności - powiedziała twardo.

Klass był już prawie przy nich, a Libby nie chciała, żeby słyszał ich rozmowę, więc zamilkła. Szeryf pomachał Klassowi przyjaźnie.

- Może Klass dysponuje sprzętem tej samej klasy co Watson i mógłby go pani u życzyć?  
- podsunął pomysł Darring.

- Jakim sprzętem? - zapytał Klass, uśmiechając się promiennie do Libby.

- Kamerami podwodnymi. Libby chce nakręcić zdjęcia i zbadać dokładnie zachowania krążących na tym terenie rekinów - wyjaśnił szeryf.

- To rzeczywiście wymaga sprzętu szczególnie wysokiej jakości. - Zmarszczył brwi Klass.

- Moich kamer jeszcze nie ma na pokładzie „Enterprise”. Jednak powinny dotrzeć do mnie pod koniec tygodnia. Wtedy oczywiście będzie pani mogła z nich skorzystać.

- Nie, dziękuję. Poradzę sobie. - Jej głos wyrażał przekonanie, że tak właśnie będzie, chociaż Libby nie była wcale tego pewna.

- Będę czuwał nad tym, żeby wszystko było w porządku - obiecał szeryf.

- Dziękuję. Muszę już płynąć. Jestem z Chadem umówiona na drugą.

„Morska Dama” Chada Watsona zrobiła na Libby niesamowite wrażenie. Wykonane z miedzi poręcze i okucia lśniły dumnie w pełnym słońcu. Wszystkie wykończenia zrobione były tak starannie, jakby stanowiły dzieła sztuki.

Chad stał na mostku kapitańskim z butelką wina w dłoni.

- To na później. Wypijemy po powrocie - wyjaśnił.

- A gdzie reszta załogi? - Libby starała się, aby jej głos był pozbawiony nutek niepokoju. Chyba nie do końca się jej to udało, co poznała po wyrazie twarzy Chada.

- Wysłałem ich na ląd, mają wolne popołudnie. A to jakiś problem? - Podniósł brwi i popatrzył na nią wyczekująco.

- Nie - zaprzeczyła może nazbyt gorliwie. Trudno jej było ukryć zdenerwowanie. Mimo woli przypomniawszy sobie słowa szeryfa dotyczące okoliczności śmierci Izabelli. - Nie mogę się doczekać nurkowania.

- Nie zwlekajmy zatem - odparł. Zaprowadził ją na pokład, gdzie czekały już na nich dwa kombinezony piankowe z pełnym oprzyrządowaniem. Libby miała co prawda własny kombinezon, jednak Chad dysponował o niebo lepszą

pianką. Zakładając na siebie kombinezon, zastanawiała się, czy należał on wcześniej do Izabelli. Ta myśl sprawiła, że Libby przeszedł dreszcz. Chad spojrział na nią z niepokojem.

- Ja zajmę się kręceniem zdjęć - zaproponował. - Używałem już tej kamery i będzie mi łatwiej niż tobie. Jeżeli zobaczysz coś, co chciałabyś sfilmować, po prostu dotkniesz mojego ramienia, dobrze?

- Dziękuję - odpowiedziała. Przyjrzała się z pewnym lękiem falom zatoki. Na razie nie było widać płetw rekinów.- Mam nadzieję, że uda nam się coś dzisiaj zobaczyć. Będziemy nurkować stąd, czy wypływamy gdzieś dalej?

- Jeżeli ci to nie przeszkadza, chciałbym jednocześnie dalej prowadzić swoje poszukiwania - powiedział Chad.

- Dla mnie nie ma problemu. - Libby była zdziwiona, że Chad ufa jej na tyle, żeby zdradzić miejsce, w którym być może spoczywał skarb.

- Ruszajmy - powiedział i wskazał na motorówkę.

Libby wygodnie usadowiła się na siedzeniu dla pasażera, podczas gdy Chad odpalał silnik. Płynęli z ogromną szybkością. Zdawało się, że łódź nie dotykała fal, a frunęła w powietrzu. Jedyne rozpryskujące się wokół fontanny wody świadczyły o tym, że jednak płynęli. Jazda ta wzbudzała w Libby mieszane uczucia. Odczuwała jedno-



cześnie strach i podniecenie. Był to chyba stan charakterystyczny dla jej wszystkich bliższych kontaktów z Chadem Watsonem.

- To tutaj - powiedziała, zatrzymując nagle łódź.

Libby była zaskoczona wyborem tego miejsca. Nie charakteryzowało się ono niczym szczególnym, aż trudno było uwierzyć, że Watson wiedział, gdzie stanąć.

Schyliła się, żeby podnieść maskę z dna łodzi, kiedy poczuła, że dłoń Chada obejmuje ją w talii.

- Co się dzieje? - zapytał. - Nagle zaczęłaś się mnie bać.

Libby wołała nie patrzeć mu w oczy. Nie ufała mu, a on był na tyle bystry, żeby to wyczuć.

- Nie, po prostu jestem trochę podekscytowana, ale też i zaniepokojona tym, co możemy znaleźć w tych wodach - odpowiedziała wymijająco.

- Libby, musisz mi zaufać. Pod wodą nasze życie zależy od siebie nawzajem.

To była prawda. Nurkowie musieli sobie wzajemnie ufać. Czyhało na nich wiele niebezpieczeństw. Nie odpowiedziała jednak.

- Przywiozłem cię właśnie tutaj, bo poszukuję wraku statku „Bella Siena”. To był statek Ponce de Leona. Według legendy jest pełen nieprzebranych skarbów zgromadzonych przez królową Hiszpanii na wymianę dla rdzennej ludności

Florydy w zamian za wyjawienie przez nich lokalizacji Fontanny Młodości.

Libby z ogromnym zainteresowaniem przysłuchiwała się tej opowieści. Przez moment przestała nawet odczuwać strach.

- Czy wiesz już, gdzie znajduje się wrak?  
- Czuła, jak policzki płoną jej z ciekawości.

- Nie, ale myślę, że Izabella była bliska odkrycia tego miejsca w dniu, w którym zaatakował ją rekin.

Z każdą chwilą informacje podawane przez Chada stawały się coraz bardziej fascynujące. Trudno było podchodzić do czegokolwiek, co mówił ten mężczyzna, bez emocji. Był ambitny i jednocześnie szalony. Lubił też żyć na krawędzi ryzyka. To jednak nie czyniło z niego zabójcy.

- Libby, co cię trapi? - zapytał, odgarniając jednocześnie niesforny kosmyk włosów z jej policzka. - Widzę, że coś jest nie w porządku.

- Izabella nie została zabita przez rekina. A przynajmniej nie tylko przez niego. Ktoś zadał jej kilka ran nożem i wrzucił do wody. Prawdopodobnie już wtedy nie żyła.

- Kto ci to powiedział? - Jego twarz wyrażała przerażenie.

- Szeryf Darring. Tak wynika z raportu kornera.

- Izabella została zamordowana! - powiedział z niedowierzaniem, zaciskając pięści. - Ale kto mógł to zrobić?

- A kto mógłby na tym skorzystać finansowo-  
- zapytała ostrożnie.

Przez moment myślała, że popełniła ogromny błąd. Chad odwrócił się do niej nagle, a jego twarz zrobiła się nieomal purpurowa z wściekłości.

- Czy to właśnie mówi Darring? Że zabiłem Izabellę dla pieniędzy?

- Nie mówi tego wprost, ale zapewne tak podejrzewa.

- To wstrętne kłamstwo.

Libby czuła, że Chad mówi prawdę. Sprawiało jej to niewyobrażalną ulgę.

- Kto zatem mógłby chcieć jej śmierci?

- To bardzo dobre pytanie - odrzekł. Mała powierzchnia łodzi nie pozwalała na swobodę ruchów, ale widać było, że miota nim gniew.

- A od jak dawna Barry Klass jest w tym rejonie?

- Nie wiem - odpowiedziała. - Widziałam go wczoraj... - Zawahała się. - Widziałam go też dzisiaj rano. Podszedł do mnie i do szeryfa, kiedy rozmawialiśmy.

- Świetnie! - Chad nie krył zdenerwowania.

- Facet pojawia się tu na statku wartym milion dolarów, nikt o nim wcześniej nie słyszał, i niktogo to nie niepokoi!

- Chyba nie będzie trudno sprawdzić, skąd się wziął. Przecież działalność łowców skarbów jest szeroko opisywana w Internecie. Twoi fani na przykład śledzą każdy twój krok - odparła.

- Tak ci się tylko wydaje. Zaufaj mi. Już próbowałem sprawdzić Klassa przez swoje kontakty w policji.

- Jest mnóstwo informacji na twój temat w sieci. Może Klass dowiedział się w ten sposób o miejscu twoich poszukiwań.

- Rozważałem taką możliwość. Oczywiście nie jestem jedyną osobą, która ma informacje na temat wraku „Belli Sieny”. Ktokolwiek odnajdzie ten statek, zdobędzie fortunę. Dlatego warto jest zaryzykować nawet wysoką cenę. Mnie na tę wyprawę namówiła Izabella. Była przekonana, że odkryje miejsce, gdzie spoczywa wrak.

- A dlaczego była taka pewna siebie? - Chciała wiedzieć Libby.

- Była bardzo dyskretna w tej materii. Chciała, żeby wszyscy uważali, że ma zdolności parapsychologiczne i wyczuwa w jakiś sposób obecność wraku. Bawiło ją stwarzanie nimbu tajemniczości wokół siebie - Chad potarł dłonią zmarszczone czoło.

- Ale ty w to chyba nie uwierzyłeś?

- Nie - zaśmiał się gorzko. - Izabella nie była żadnym medium ani czarownicą. Była po prostu bardzo zdeterminowaną kobietą, która kochała przygody.

- A czy możliwe jest, żeby współpracowała jednocześnie z kimś innymi - Libby wiedziała, że to pytanie jest niemiłe, ale musiała je zadać.

- Z kimś, kto wyprowadził ją w pole, a potem zamordował? - dokończył jej myśl Chad.

- Nikt przecież nie wiedział, że tego dnia nurkowała. Przynajmniej nikt z twojej załogi - podsunęła ostrożnie. - A jednak ktoś musiał zabrać ją ze sobą do zatoki, skoro jej łódź była zacumowana przy brzegu.

- Niestety, masz rację. To bardzo dziwne, że Barry Klass pokazał się tu właśnie w dniu jej śmierci. Co więcej, nie przestrzega kodeksu honorowego poszukiwaczy skarbów. Nie chcę jednak go oskarżać, dopóki nie zdobędę solidnych dowodów. Niestety, wiem z własnego doświadczenia, jak to jest być niewinnie oskarżonym i chciałbym mu tego oszczędzić. Jeżeli jednak dowiem się, że to on skrzywdził Izabellę... - Zawiesił groźnie głós.

- Tak mi przykro, Chad. Domyślam się, jakie to musi być dla ciebie trudne. - Libby dotknęła delikatnie jego dłoni.

- Izabella była kimś więcej niż tylko partnerem w biznesie. Byliśmy prawdziwymi przyjaciółmi. Łączyło nas wyjątkowe porozumienie. Współzawodniczyliśmy ze sobą, ale zawsze byliśmy po tej samej stronie. A teraz dowiaduję się, że ktoś mógł ją zabić... - Jego oczy płonęły złością.

- Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby pomóc ci odkryć, kto za tym stoi - obiecała solennie. - Co prawda przypłynęłam tu, żeby

badać rekiny, ale te dwie sprawy wydają się być ze sobą ściśle związane.

- Dowiemy się tego - odparł Chad z pewnością w głosie. - Zabójca Izabelli nie może pozostać bezkarny. A teraz płynmy szukać rekinów - mówiąc to, podał jej płetwy. - Potem pojedziemy do miasta i spróbujemy się czegoś dowiedzieć.

W połowie zatopiona boja podskakiwała bezwładnie na wodzie. Chad płynął w jej kierunku, wskazując drogę Libby. Odwracał się, aby się upewnić, że płynie za nim. Nie mógł uwolnić się od myśli o tym, jak bardzo była atrakcyjna. Jej wdzięk leżał między innymi w tym, że zupełnie nie zdawała sobie sprawy ze swojej urody. Zgrabnie poruszała się w wodzie, smukła i rudowłosa, wyglądała jak piękna syrena. Być może, kiedy już rozwiążą zagadkę śmierci Izabelli, będzie mógł jej o tym powiedzieć.

Kiedy dotarli do boi, Chad w myśli wykonał obliczenia, które zasugerowała mu Izabella na kilka dni przed śmiercią. Spojrzał na zegarek i dokładnie przez pięć minut płynął w kierunku zachodnim. Potem zaczął się zanurzać. Libby trzymała się blisko niego, z jego prawej strony. Nie miała problemu z utrzymaniem tempa. Dopiero kiedy schodzili naprawdę nisko, a głębia stała się ciemniejsza, musiał trochę zwolnić. Nie-

stety, nie wiedział, na jaką głębokość udało się zejść Izabelli i czy znalazła coś konkretnego. Nagle poczuł gwałtowny ruch wody przed sobą. Zatrzymał się i złapał Libby za łokieć dokładnie w momencie, kiedy ogromne jasne cielsko niemal otarło się o niego.

Rekin.

Był tak blisko, że Chad widział jedno małe oko i otwartą paszczę odsłaniającą rząd ostrych jak brzytwy zębów.

Mimo że spędził wiele lat na nurkowaniu i nie było to jego pierwsze spotkanie z rekinem, nigdy wcześniej nie odczuwał takiego strachu. Podniósł kamerę i zaczął filmować. Poczuł, że Libby uderza go w ramię i wskazuje lewą stronę. Wokół nich krążyły jeszcze cztery rekiny.

Gestykując bardzo powoli, dawała mu znaki, żeby się nie ruszał.

Zastygli oboje na nieznośnie długą chwilę. W końcu drapieźniki przepłynęły obok nich i zaczęły się oddalać. Takiego właśnie zachowania można się było spodziewać po rekinach. Na ogół nie atakowały ludzi, chyba że zostały sprowokowane lub poczuły zapach krwi, kiedy ktoś był ranny. Chad spojrzął na Libby, a ona pokiwała głową. Z dużą ulgą zaczęli znowu schodzić głębiej. Woda była bardzo ciemna, musieli więc używać niezwykle mocnego światła, żeby badać teren wokół siebie. O mało nie

przegapił kolorowego markera unoszącego się swobodnie w wodzie. Poczuł, że krew uderza mu do głowy. Zatem Izabella dotarła właśnie do tego miejsca! Zasygnalizował Libby, że schodzą wzdłuż liny przyczepionej do markera.

Starął się uspokoić. Serce biło mu jak oszalałe. Czuł, że zaraz zobaczy bezcenny skarb, za którym uganiał się od miesięcy. Poczuł, że palce Libby zaciskają się na jego ramieniu. I wtedy woda odsłoniła niepowtarzalny widok...

„Bella Siena” wynurzyła się z otchłani na wprost niego.

Libby zaczęła gestykulować z ożywieniem.

Podpłynęli do wraku słynnego niegdyś statku. Maszt „Belli Sieny” był złamany. Opływali burty powoli i w końcu zatrzymali się przed napisem „Bella Siena”. Chad dotknął delikatnie powierzchni drewna i pogłaskał napis nieomal pieszczotliwie. Wprost nie mógł uwierzyć, że Izabella odnalazła statek, a teraz nie mogła cieszyć się tym odkryciem. Znowu poczuł wielki gniew i ponownie poprzysiągł sobie, że ktoś odpowie za jej bezsensowną śmierć. Kiedy spojrział na Libby, odgadł z wyrazu jej twarzy, że wiedziała wyraźnie, co czuł. Ujęła jego dłoń. Spokojnie kontynuowali opływanie statku. Chad nie chciał wpływać do środka bez reszty swojej załogi. Wrak przeleżał na dnie blisko trzy wieki, zalany litrami słonej wody, ale nie było gwarancji, że nie



przesunie się i nie uwięzi dwojga nurków w swoim wnętrzu. Rozsądniej było poczekać i mieć pewność, że ktoś im pomoże w razie wypadku. Znowu włączył kamerę i zaczął opływać statek. Dwadzieścia minut później miał już ujęcia wraku ze wszystkich możliwych stron. Pora była wracać. Jutro rano przyplynie tu z całą swoją załogą i zaczną nurkować tak szybko, jak będzie to możliwe.

Już miał wyłączyć kamerę, kiedy nagle poczuł muśnięcie. Odwrócił się powoli i zobaczył przed sobą ogromny ciemny kształt. Libby zamarła. Ona też rozpoznała w tym kształcie rekina. Chad przesunął się tak, żeby oddzielić go od Libby. Starał się prawie w ogóle nie poruszać. Poczuł, że Libby delikatnie wyjmuje mu kamerę z dłoni. Ona najwyraźniej pamiętała o tym, o czym on z wrażenia zapomniał. Rekin ruszył w jego kierunku. Chad pomyślał, że drapieżnik na pewno go zaatakuje. Powodowany odruchem obronnym, zaświecił mu prosto w oczy. Chwilowo oślepiony rekin odpłynął. Chad poczuł dotknięcie Libby na swoim ramieniu i odwrócił się. W odległości kilkudziesięciu metrów pojawiło się pięć innych rekinów. Opływały Libby i jego, jakby czekając na coś. To było chyba najgorsze doświadczenie, z jakim przyszło mu się zmierzyć. Spokój tych morskich drapieżników był przerażający. Mimo że pamiętał opisy naocznych

świadków ataków, wydawały mu się przesadne. Jak bardzo się mylił! Libby złapała go za ramię i zaczęła płynąć do góry. Chwycił ją za pas i przytrzymał. To nie był najlepszy pomysł. Rekiny przyciągał ruch. Najlepiej było czekać w bezruchu, aż odpłyną. Libby potrząsnęła gwałtownie głową i wskazała na zegarek. Chad zdał sobie sprawę, że nie mieli innego wyjścia, musieli wypłynąć. W ich butlach kończyło się powietrze.

RS

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Libby dotarła na powierzchnię dosyć szybko. Poczuła jednocześnie ulgę i nowy atak lęku. Teraz jeszcze musiała dopłynąć do łodzi, a żeby to zrobić w krótkim czasie, musiała poruszać się bardzo energicznie. Miała nadzieję, że jej szybkie ruchy nie przyciągną rekinów. Chad wynurzył się tuż za nią i powoli, ale równym tempem popłynął w stronę łodzi. Chociaż dzieliło ich od niej nie więcej niż kilkadziesiąt metrów, wydawało się, że to dystans nie do przebycia. Z każdym machnięciem płetwy Libby miała wrażenie, że czuje ostre zęby drapieżnika zaciskające się na jej łydce. Rozglądała się nerwowo wokół siebie. Na szczęście nie widziała w pobliżu żadnych płetw wskazujących na obecność rekinów. Zupełnie, jakby sobie tylko wyobrażali, że je widzieli. Chad także oglądał się za siebie ze strachem.

- Cokolwiek się wydarzy, nie przestawaj płynąć - poinstruował ją.

Kiedy dotarli do łodzi, Chad przerzucił ją przez burtę i szybko wskoczył za nią. Wydawało się, że są bezpieczni.

Dopiero teraz Libby poczuła, jak strasznie się bała. Siedząc na dnie łodzi, cała się trzęsła. Chad pomógł jej zdjąć kombinezon i butlę, i przytulił ją do siebie.

- No, już w porządku - uspokajał ją łagodnym tonem. - Już jesteśmy bezpieczni.

- One tam na nas czekały - powiedziała, a w jej głosie była panika. Wiedziała, że to brzmi jak słowa szaleńca. Rekiny nie miały w zwyczaju planować ataków. Nie grupowały się wokół zatopionych skarbów jak strażnicy. Jednak te napotkane we wrogiej głębi drapieżniki zachowywały się zupełnie inaczej.

- Na pewno istnieje jakieś logiczne wyjaśnienie takiego zachowania rekinów - zapewniał ją, nie poddając się tej panice.

Libby czuła, jak promienie słońca z wolna ją rozgrzewają. Silny, pocrzepiający uścisk Chada także sprawiał, że zdenerwowanie powoli ustępowało rozluźnieniu.

- Nic mi nie jest. Naprawdę - przekonywała nie tylko Chada, ale i siebie.

- Wiem. Wszystko jest w porządku - odpowiedział. Był tak blisko niej, że poczuła po-

dmuch ciepłego powietrza na policzku. Jeszcze przez parę minut siedzieli bez ruchu.

- Ruszajmy z powrotem na statek - powiedział wreszcie Chad. - Będziemy mogli obejrzeć w spokoju zdjęcia, które zrobiliśmy pod wodą.

Libby starała się wziąć w garść. Chad miał rację. Czas już wracać. Niechętnie oswobodziła się z ramion Watsona. Ciekawa była, czy film wyjaśni jej dziwne zachowanie rekinów. Z przyjemnością obejrzy też jeszcze raz majestatyczną sylwetkę „Belli Sieny”. Chad wreszcie zakończył swoją misję. Teraz to już jest tylko kwestia czasu, kiedy powróci na wrak z całą załogą i spenetruje jego wnętrze. Kto wie, co za skarby spoczywają na tym statku...

- Czy masz zamiar zostawić tu jakiś marker?  
- zapytała go.

- Nic więcej poza tym, co pozostawiła w tym miejscu Izabella - odparł.

- Skąd wiedziałeś, w którym miejscu rozpocząć poszukiwania?

- Nurkowaliśmy już z Izabellą w tym rejonie. Według naszych obliczeń wrak musiał się znajdować właśnie w tym miejscu, gdzie dzisiaj nurkowaliśmy. To znaczy, przynajmniej wiedziałem, gdzie zacząć szukać. Wcześniej nie miałem czasu dokładnie spenetrować terenu.

- Zatem to Izabella odkryła wrak? - Libby

zadała to pytanie ze smutkiem. Nie znała Izabelli, ale wiedziała, jak ważne dla niej było to odkrycie.

- Tak. Na to wygląda - potwierdził. Skierował Libby na siedzenie pasażera, a sam zajął miejsce za sterami. - Wydaje mi się, że umieściła marker tuż przed śmiercią. Ktoś prawdopodobnie próbował ją zmusić do mówienia, a kiedy niczego nie uzyskał, zabił ją - dodał.

- Kto mógł to zrobić- - Słowa Chada wzbudzały w Libby przerażenie, ale przedstawiony przez niego scenariusz był, niestety, prawdopodobny.

- Pamiętasz swoje pytanie o to, kto skorzystałby na śmierci Izabelli finansowo- Jedyna osoba, która przychodzi mi na myśl, to Barry Klass. Nie ma tu nikogo innego, kto poszukuje skarbu. Dlaczego ten facet ujawnił się dopiero po śmierci Izabelli? Wiele bym dal za to, żeby się dowiedzieć, co on właściwie knuje.

Tok myślenia Chada przemawiał do Libby, jednak nie mogła się ze wszystkim zgodzić. Skoro Izabella zginęła podczas nurkowania, dlaczego nie znaleziono jej sprzętu?

- Czy jesteś pewien, że Izabella nurkowała, kiedy została zamordowana? - zapytała.

- Przeprowadziłem prywatne śledztwo. Aż do dzisiaj nie sądziłem, że ktoś przyczynił się do jej śmierci. Wiem, że zacumowała łódź w Przystani Piratów, poszła na lunch do restauracji na plaży,

a potem ślad się urywa. Założyłem, że nurkowała w dniu swojej śmierci, ponieważ jej ciało zostało znalezione w wodzie, to wszystko.

- Przy brzegu, nieopodal plaży - uściśliła Libby. - Miejsce odnalezienia zwłok było powodem, dla którego zastanawiałam się, co skłoniło rekiny do żerowania na płytkich, przybrzeżnych wodach. Jednak teraz, kiedy wiemy już, że została zamordowana, nie jestem pewna, gdzie ciało zostało okaleczone przez rekiny. To stawia całą sprawę w zupełnie innym świetle.

Morderstwo Izabelli było czynem odpychającym, ale przynajmniej pozwalało na wykluczenie obecności rekinów w okolicy plaży. Bardziej prawdopodobne wydawało się, że zwłoki zostały podrzucone w miejsce ich odnalezienia.

- Szukaliśmy „Belli Sieny” od ośmiu miesięcy. Radość z odnalezienia wraku nie może być pełna ze względu na śmierć Izabelli. Ktokolwiek za tym stoi, na pewno za to zapłaci. - Determinacja Chada była ogromna.

Zapalił silnik i już po chwili mknęli po falach. Bardzo szybko dotarli na „Morską Damę” i błyskawicznie przebrali się w suche ubrania.

Chad ustawił kamerę tak, żeby mogli obejrzeć nakręcony pod wodą film. Libby usadowiła się wygodnie na miękkiej sofie. Przyglądała się w napięciu ujęciom rekinów. Wydawało się, że ich zachowanie nie różni się niczym od tego, które

w swojej pracy obserwowała wiele razy. Drapieżniki nie przejawiały szczególnych oznak agresywności. Chad rozciągnął się obok niej swobodnie, nie mogąc się doczekać zdjęć „Belli Sieny”. Na ekranie pojawił się kadłub statku.

- Jest niesamowity - Libby wpatrywała się w ujęcie statku z zachwytem.

- Tak, „Bella Siena” to prawdziwa piękność - przytaknął z zadowoleniem Chad. - Izabella powinna się teraz cieszyć ze swojego odkrycia razem z nami. To wszystko jest niesprawiedliwe. Nie potrafiłem jej ochronić - dodał ze smutkiem.

- Skąd miałeś wiedzieć? - Dotknęła jego ramienia, próbując go pocieszyć.

- Była tak strasznie uparta! - powiedział ze złością. - Kłótnie z nią nigdy do niczego nie prowadziły. Powinienem jakoś inaczej ją zatrzymać, kiedy wybierała się do miasta. Podskórnie czułem, że może chcieć działać na własną rękę. A jednak nawet nie spróbowałem zapobiec niebezpieczeństwu - wyrzucał sobie.

- Przecież nie miałeś podstaw, żeby przypuszczać, że jest w niebezpieczeństwie. Nie wiedziałeś, że coś jej grozi, że może paść ofiarą chciwości jakiegoś człowieka. Nie możesz się obwiniać o jej śmierć! - Nie mogła patrzeć, jak Chad się zadreślał.

Chad chwycił ją mocno za rękę. Zaciśnął palce na jej nadgarstku, jakby od tego gestu miało



zależać jego życie. Libby pragnęła ze wszystkich sił wesprzeć go duchowo i psychicznie. Strata przyjaciółki w tak strasznych okolicznościach musiała stanowić dla Chada ogromny wstrząs.

- Chciałabym, żeby nigdy do tego wszystkiego nie doszło - wyszeptała.

- Ja też... - Dotknął delikatnie jej policzka.  
- Cieszę się, że byliśmy tam dzisiaj razem. To dobrze, że mogłem się z tobą tym podzielić.

Libby chętnie się poddała jego dotykowi. Nie spodziewanie dla siebie samej poczuła nagłą sympatię do Chada Watsona. Nie było w nim nic z gwiazdora. Chciała, żeby ją pocałował. Pragnęła go jakoś pocieszyć. Czuła też wdzięczność za to, jak się zachował w wodzie. Miała wrażenie, że tylko dzięki niemu czuła się bezpiecznie.

Zupełnie jakby potrafił czytać w jej myślach. Przysunął się bliżej. Jego usta musnęły jej policzek. Libby odwróciła twarz, żeby ich usta mogły się ze sobą zetknąć. Tak bardzo pragnęła, żeby ją pocałował. Jeszcze dwa dni wcześniej myślała o nim jako o przystojnym, ale i aroganckim, pewnym siebie awanturniku. Teraz jednak ujrzała go w zupełnie innym świetle. Był opiekuńczy i zależało mu na innych.

Prezentowany w mediach wizerunek Chada bardzo różnił się od jego rzeczywistego stosunku do ludzi i życia. Oboje byli bardzo podekscytowani. Wiedziała, że pozostawali pod wpływem

magii chwili, ale nie obchodziło jej, że kieruje się instynktem. Pragnęła Chada. I nawet jeżeli to miało trwać tylko to jedno popołudnie, nie obchodziło jej to. Odchyliła głowę.

Jego pierwszy pocałunek był czuły, ale jednocześnie niecierpliwy. Ona jednak pragnęła czegoś więcej. Pożądanie zalało ją nagłą falą. Chad odpowiedział na jej pragnienia tak, jak się tego spodziewała. Całował ją namiętnie, mocno przytulając do siebie. Zapomnieli o oglądanym filmie. Libby z rozkoszą poddała się jego pieścizotom. Wtuliła się w jego pierś i pozwoliła się zanieść do kabiny.

Chad delikatnie ułożył Libby na łóżku. Jej już niemal suche loki rozsypały się wokół głowy, tworząc miedzianą aureolę na białej poduszce. Niecierpliwie wyciągnęła ku niemu ręce i przyciągnęła go bez skrępowania do swojej piersi.

Chad nigdy jeszcze nie pragnął kobiety tak mocno, jak pożądał Libby. Była taka realna, prawdziwa. Oddana swojej pracy, a jednocześnie delikatna. Była silna, ale też bardzo kobieca, bardzo atrakcyjna. W swojej pracy Libby była profesjonalistką w każdym calu. A jednak w niczym nie ujmowało to jej atrakcyjności. Była więc kobietą pełną sprzeczności. Nawet teraz, kiedy powoli zaczął rozpinać jej bawełnianą bluzę, widział w jej zachowaniu zarówno pożądanie, jak i oznaki nieśmiałości.

Patrzyła mu prosto w oczy, kiedy pomagała mu rozpiąć jego koszulę. Chad zaczął powoli wodzić dłońmi po jej napiętych sutkach. Libby zajęczała cicho i zamknęła oczy. Kiedy pochylił się i zaczął całować jej skórę, zatopiła palce w jego włosach. Promienie popołudniowego słońca przebijały się delikatnie przez zaciemnione okna kabiny, kładąc się niczym warstwa delikatnego jedwabiu na nagiej skórze Libby. Chad bardzo szybko pozbył się swoich ubrań. Ich ciała splotły się w silnym uścisku. Świat wokół nich przestał istnieć.

Światło zaczęło nabierać czerwonego zabarwienia zachodzącego słońca. Libby leżała wtulona w ramiona Chada. Oboje byli rozkosznie wyczerpani.

- Jesteś piękna - powiedział z zachwytem.

Kiedy zaczęła zaprzeczać, położył palec na jej wargach.

- Jesteś. Już pierwszego dnia, kiedy zobaczyłem cię na plaży, chciałem cię pocałować.

- Naprawdę? Wtargnąłeś na plażę, jakbyś był wściekły.

- Byłem, ale na szeryfa.

- To nie było wtedy dla mnie takie jasne - powiedziała Libby.

- Dobrze, że nie zdołałem cię od razu do siebie zniechęcić.

- Powinnam się zbierać - powiedziała z żalem,

spoglądając przez okno. - Niedługo będzie ciemno. - Wstała z łóżka i zaczęła się ubierać. - I tak dziwię się, że szeryf Darring nie przypląnął tu, żeby mnie szukać. Był bardzo zaniepokojony, kiedy dowiedział się, że wybieram się z tobą na nurkowanie.

- Nie wątpię. Dobrze byłoby, gdyby pojawił się na pokładzie. I tak muszę z nim porozmawiać. Może zanim pójdziesz, obejrzymy resztę filmu. Zrobię też dla ciebie kopię, którą będziesz mogła zabrać ze sobą do dalszej analizy. Wiem, że musisz się dokładnie przyjrzeć zachowaniu rekinów i jestem też spokojny, że zachowasz odkrycie „Belli Sieny” w tajemnicy.

Libby uśmiechnęła się do niego szeroko. Ucieszyła się, że obdarza ją takim zaufaniem.

- Przyniosę nam po kieliszku wina - powiedział i udał się na górny pokład.

Libby ubrała się i podążyła za nim. Chad właśnie kończył kopiowanie kasety. Podał jej kieliszek wina i ustawił sprzęt wideo, żeby ponownie obejrzeć taśmę. Usiedli razem na sofie i przytulili się do siebie. Czuł ciepło bijące od jej ciała. Chciał jej powiedzieć tyle rzeczy, ale wiedział, że to jeszcze nie był odpowiedni czas.

- Już gotowe? - zapytała Libby i sięgnęła po pilota.

- Śmiało - odrzekł. - Jesteśmy teraz bezpieczni. - Uszczypnął ją żartobliwie.

Na ekranie pojawił się obraz przedstawiający zbliżenia „Belli Sieny”. Kiedy następne ujęcie odśloniło rekina w pełnej okazałości, Chad poczuł, jak ciało Libby tężeje. Rekin podpłynął do nurków niczym żołnierz zwiadowca. Libby wpatrywała się w ekran z napięciem, a kiedy stwór zniknął z pola widzenia, wyprostowała się na sofie.

- Cofnij to. - Jej głos wyrażał napięcie.

Spełnił jej żądanie.

- Tutaj, co to jest? - Wskazała na ekran.

Chad zobaczył nacięcie na łbie rekina tuż nad okiem.

- Co to jest, do cholery? - Chad zatrzymał kadr, na ekranie widniał olbrzymi łeb drapieżnika.

Libby wstała i zbliżyła się do ekranu. Z uwagą przyglądała się wąskiemu nacięciu, które wydawało się być zszyte chirurgicznie.

- Ten rekin chyba przeszedł jakiś zabieg. Ale w jakim celu? - Odwróciła się do niego.

- Nie wiem. - Chad puścił kasetę. - Może spróbujemy przyrzeć się pozostałym rekinom?

Dalszą część filmu oglądali w pozycji klęczącej, maksymalnie zbliżając twarze do ekranu. Nie było co prawda widać dokładnie wszystkich rekinów, ale te, które przepływały w pobliżu kamery, nosiły podobne znamiona.

- O co w tym wszystkim chodzi? - Libby była

zupełnie zdezorientowana tym, co udało się im zobaczyć.

- Nie mam pojęcia - odpowiedział. - Ale cokolwiek to jest, nie podoba mi się.

- Muszę się koniecznie skontaktować z szeryfem - powiedziała stanowczo. - Plaże muszą zostać zamknięte. Jeżeli ktoś robi sobie na tych rekinach eksperymenty albo próbuje zmienić je w maszyny do zabijania... - Zawiesiła głos.

- Skontaktuj się z szeryfem i ze strażą przybrzeżną. - Chadowi nie podobał się przyjacielski układ pomiędzy szeryfem a Barrym Klassem. Wolał się upewnić, że ktoś jeszcze zostanie poinformowany o ich odkryciu. - Trzeba byłoby złapać przynajmniej jeden okaz i zobaczyć, co dokładnie się stało. Co i w jakim celu było przedmiotem tej ingerencji chirurgicznej.

- Chyba wiem, jak to zrobić - odpowiedziała. - Będę potrzebowała jednak specjalistycznego sprzętu. - Jej czoło zmarszczyło się ze zmartwienia. - Pamiętasz? Pierwsze rekiny, które widzieliśmy, te, które po prostu koło nas przepłynęły, zanim znaleźliśmy „Bellę Sienę”... te były... normalne, prawda?

- Tak mi się wydaje - przytaknął.

- Nie mogę uwierzyć, że ktoś mógłby z rozmysłem próbować... - Przerwała nagle.

- Libby... - Chad delikatnie objął ją ramionami. Doskonale pamiętał, w jaki sposób zginął jej

brat. Utrata członka rodziny w ten sposób była wystarczająco traumatyczna. Gdyby jednak okazało się, że stoi za tym jakiś człowiek, który z rozmysłem doprowadził do tej śmierci, byłoby to nie do zniesienia. - Tak mi przykro. Obiecuję ci, że odkryjemy, jaka jest prawda. - Poczuję, jak Libby oddycha głęboko i prostuje się w jego ramionach. Była silną kobietą nawet w tej sytuacji.

- Płynę do miasta - powiedziała.

- Poczekaj, dam ci kopię kasety. Jeżeli Darring będzie chciał podważyć twoje słowa, posłuży ci ona za dowód.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Libby skierowała „Bystrą” na falę. Gdyby obrała ten sam kurs co po południu, musiałaby zmagać się z przypływem, a to zabrałoby jej więcej czasu. A czas w tej chwili działał na jej niekorzyść.

Tarcza słońca już dotykała na zachodzie horyzontu. Za kilka minut mogło się zrobić zupełnie ciemno. W świetle zachodzącego słońca ocean nabrał nasyconego, intensywnego koloru błękitu i mimo że Libby bardzo się spieszyła, podziwiała piękno kończącego się dnia.

Cały ten czas nachodziły ją też obrazy spędzonego wspólnie z Chadem popołudnia. Przypominała sobie blask jego oczu i wykrój ust. Jego czułość i delikatność, gdy trzymał ją w ramionach. Tak trudno było jej się z nim rozstać, a jednak wiedziała, że była to mądra decyzja. Po obejrzeniu filmu nie było już chwili do stracenia.



To, z czym mieli do czynienia, to nie były naturalne zachowania rekinów.

Za niezwykle dla tych drapieżników atakami najwyraźniej stali ludzie, których należało jak najszybciej wytropić i powstrzymać.

Libby skierowała łódź na wąski przesmyk prowadzący na wody przybrzeżne Przystani Piratów. Fala była o tej porze dnia zdradliwa, a przesmyk nie należał do najszerszych. Należało zachować w tym miejscu baczność, szczególnie o zmierzchu.

Libby pokonała wreszcie to wąskie gardło i wyprowadziła łódź na spokojniejsze wody. Na wschodzie zaczęły powoli pojawiać się gwiazdy. Nie dało się już płynąć szybko. Odetchnęła głęboko, zobaczywszy majaczący w zmroku pomost i sylwetkę szeryfa Darringa, który najwyraźniej na nią czekał.

- Watson kontaktował się ze mną przez radio. - wyjaśnił. - O co chodzi? - Zwinął cumę rzuconą przez Libby i pomógł jej wysiąść.

- Nie uwierzy pan w to, co jest na tym filmie. - powiedziała, pokazując mu kasetę. - Odkryłam, że z tymi rekinami jest coś nie w porządku. - Ledwo mogła złapać oddech, tak była podniekcytowana. - Wygląda na to, że ktoś kieruje ich zachowaniem.

- Żartuje pani? - Darring sięgnął po kasetę. - I udało wam się z Watsonem nagrać to na kasetę?

- Tak jest. - Libby mocno trzymała kasety w dłoniach, nie dając jej Darringowi. Nie mogła mu oddać, ponieważ oprócz ujęć rekinów znajdowały się tam przecież zdjęcia „Belli Sieny”, a wcześniej obiecała Chadowi dyskrecję. - Przepraszam, ale chcę jeszcze przejrzeć ten film. Spróbuję się zorientować, która część mózgu drapieżników padła ofiarą manipulacji.

- Muszę najpierw obejrzeć ten materiał. - Szeryf ponownie wyciągnął rękę po kasety.

- Nie mamy teraz na to czasu. Muszę najpierw to zbadać. Jak dojdę do konstruktywnych wniosków, zrobię dla pana kopię - obiecała, wiedząc, że uda jej się bez problemu przegrać materiał w taki sposób, żeby na filmie nie było zdjęć wraku.

- W porządku - powiedział Darring i złapał ją za łokieć, gdy się zachwiała. Ten uścisk był nieco zbyt silny i nieprzyjemny. Libby szybko odsunęła się od szeryfa. - Trochę trudno mi uwierzyć, że rekiny zostały jakoś zmienione i są teraz kierowane przez człowieka. To brzmi jak jakieś fantastyczne opowiadanie - dodał.

- Szeryfie, musimy się skontaktować ze strażą przybrzeżną. Chciałabym się skonsultować z marynistą z Key West. Muszę zweryfikować swoje odkrycie - powiedziała stanowczo. - Mam trudne zadanie do wykonania. Powinnam złapać jednego z tych rekinów i poddać go badaniu. Nie uda mi się tego zrobić bez pomocy - dodała.

- Chwileczkę. Czy ja dobrze rozumiem? Pani chce złapać jedną z tych bestii żywą?

- Tak - odparła ze zniecierpliwieniem.- Jeżeli uda mi się zbadać jednego osobnika, będę wiedzieć, co powoduje rekinami i jak z tym walczyć.

- Mam lepszy pomysł - odparł Darring. - Może użyjemy harpuna i pozbedziemy się problemu raz na zawsze?

Było to wyjście radykalne i skuteczne, wykluczało jednak odkrycie przyczyny nienaturalnych zachowań rekinów.

- Myślę, że takie rozwiązanie należy zastosować w ostateczności- odpowiedziała mu twardo.

- Zabicie rekinów nie rozwiąże problemu. Nie wiemy przecież, ilu osobników poddano ingerencji chirurgicznej. Pewnie też nie dowiemy się, w jakim celu ktoś zrobił ten eksperyment. Myślę, że jednak wyjście proponowane przeze mnie jest w zaistniałej sytuacji najrozsądniejsze.

- Nie wiem, czy mamy tyle czasu - mruknął Darring. - Czy ma już pani jakąś teorię na temat tego, jakiego rodzaju to była ingerencja? Czy zdjęcia są wyraźne? - Głos Darringa wyrażał niepokój i smutek.

- Na tyle wyraźne, że widać na nich ślady ingerencji chirurgicznej. - Libby miała ochotę siłą zaciągnąć szeryfa do telefonu albo do nadajnika radiowego. - Musi pan zarządzić zamknięcie plaż. Te rekiny mogą atakować jeszcze nieraz.

Nie wiadomo, do jakich zachowań mogą być zdolne.

- Niechże mi pani powie, co dokładnie pani widziała. Nie mogę robić z siebie niedoinformowanego idioty w rozmowie ze strażą.

- Rekiny mają ślady po nacięciu tuż nad lewym okiem. Nie wiem, co dokładnie się stało. Może umieszczono im w mózgu jakiś nadajnik. To może być coś prostego. Na przykład urządzenie drażniące ośrodek bólu. Jednak być może jest to coś wyrafinowanego i skomplikowanego. Nauka może być wykorzystywana do różnych celów. Nie zawsze działa na korzyść ludzi.

- To mnie nie przekonuje - upierał się szeryf.  
- Należy wytępić te bestie. Po co je badać?

- Chociażby po to, żeby dowiedzieć się, kto za tym stoi. Niewątpliwie jest to ktoś, kto ma nie tylko możliwości techniczne, ale i ogromną wiedzę. Z łatwością zawężymy krąg podejrzanych, jeżeli znajdziemy solidne dowody.

Upór Darringa niebywale irytował Libby. Tym bardziej że był zupełnie niezrozumiały.

- Nie zgadzam się! - krzyknął ze złością szeryf. Skierował się w stronę łodzi. - Płynę do Chada Watsona. Chcę, żeby mi pokazał miejsce, gdzie zrobiliście ten film. - Podniósł z dna łodzi harpun.  
- Mam tego dosyć. Mam zamiar pozbyć się problemu i mam wszystko, czego mi potrzeba  
- dodał, pokazując jej broń.

Libby stała na pomoście niezdolna do żadnego ruchu. Zastanawiała się, czy płynąć z Darringiem, czy raczej biec do telefonu.

- Niech pan przynajmniej zawiadomi straż przybrzeżną. Zobaczymy, jakie wsparcie mogą nam zaofiarować - powiedziała błagalnie.

- Dobrze - zgodził się z głębokim westchnieniem rezygnacji. - Niech pani wskakuje. Zawiadomię ich przez radio. Jeżeli intuicja mnie nie myli, musimy dotrzeć do Chada jak najszybciej. Pewnie jest w niebezpieczeństwie.

- W jakim niebezpieczeństwie? - zaniepokoiła się Libby.

- Nie chciałem tego pani mówić, doktor Phillips, ale zachowanie Barry'ego Klasa nie podobało mi się od samego początku, od chwili kiedy tu przybył - wyjął. - Kiedy opowiedziała mi pani o swoim odkryciu, zdałem sobie sprawę, że jest on jedyną osobą, jaką znam, zdolną, a przede wszystkim dysponującą środkami, żeby zrobić coś takiego.

- Może pan wyrażać się jaśniej? - Mimo niepokoju, jaki wzbudzały w niej słowa szeryfa, Libby odczuwała jednocześnie ulgę, że jego podejrzenia nie padły automatycznie na Chada.

- Wiem, że Klass założył laboratorium morskie i oceanarium. Słyszałem, że poza poszukiwaniem skarbów jego pasją są również badania nad życiem organizmów morskich. Podobno zajmuje się

tresurą delfinów i innych zwierząt do hollywoodzkich produkcji. Na początku wydawało mi się, że facet jest w porządku, ale potem zaczął za bardzo wypytywać o Watsona i jego wyprawy.

- Sadzi pan, że mógł popłynąć na statek Watsona? - Ciałem Libby wstrząsnął dreszcz, poczuła niekontrolowany paroksyzm strachu.

- Istnieje taka możliwość - potwierdził Darling. - Klass pozwalał sobie w mojej obecności na cięte uwagi pod adresem Chada. Składałem to na karb zwykłej zazdrości, teraz jednak nie wiem, czy się nie myliłem.

- Proszę skontaktować się ze strażą przybrzeżną - poprosiła jeszcze raz, kiedy znaleźli się na łodzi.

- Zaraz, jak tylko ruszymy. - Szeryf włączył silnik.- Wiem, co robię. Proszę mi zaufać.

- Jesteś pewien, Nick? - Chad z napięciem ścisnął nadajnik radiowy.

- Tak, niestety. Nie wiem, co to jest za przekręt, ale Barry Klass nie jest żadnym poszukiwaczem skarbów. Rozpytywałem się bardzo dokładnie. Nikt w branży nigdy o nim nie słyszał. Nie wiadomo, skąd ma tyle kasy. To wszystko jest mocno podejrzane.

- Może gość jest po prostu zamożnym gogusiem, któremu się nudziło i postanowił zabawić

się w łowcę skarbów? - zapytał Chad swojego starego przyjaciela, nurka Nicka Corleana, który obecnie był detektywem w Miami. Po dzisiejszym odkryciu Chad bardzo chciał wierzyć, że taka wersja jest prawdopodobna. Jeśli nie, mogło to oznaczać, że Barry Klass jest groźnym przestępcą.

- Stary, sprawdziłem każde centrum trenin-  
gowe dla nurków. Nie ma nigdzie zarejestrowa-  
nego poszukiwacza skarbów o tym nazwisku.  
Powiem ci nawet coś jeszcze bardziej dziwnego.  
W ogóle nie ma kogoś takiego jak Barry Klass.

- Na pewno? - Chad westchnął głęboko.

- Znasz mnie przecież. Jestem uparty jak dia-  
bli. Jak poprosiłeś mnie o pomoc, zacząłem grze-  
bać i węszyć, gdzie się dało. Poruszyłem niebo  
i ziemię. Facet o takim nazwisku po prostu nie  
istnieje.

- Szkoda, że nie mam jego zdjęcia, zeskanowa-  
łbym je i ci przesłał.

- Chętnie bym zobaczył, jak wygląda ten  
magik - odpowiedział Nick.- Podejrzewam bo-  
wiem, że jako jedyny na świecie posiadał zdolność  
bycia niewidzialnym.

- Tutaj, niestety, jest całkiem widzialny. Facet  
panoszy się w Przystani Piratów. Tu jest też jego  
statek. Realny, a nie jakiś Latający Holender.  
Muszę kończyć - Chad niepokoił się o Libby.  
- Dziękuję, stary. Naprawdę jestem ci wielce  
zobowiązany.

- A może polecieć tam do was? Przydam się wam na coś?

- Nie, dzięki - uśmiechnął się Chad.- Na razie damy sobie radę sami.

- Coś jeszcze mogę dla ciebie zrobić?

- Jest jedna rzecz... Widziałem rekiny, które, jakby to powiedzieć, ktoś chyba zoperował. Mają małe nacięcie nad okiem.

- Brzmi, jakby ich był co najmniej tuzin - zaniepokoił się Nick.

- Nawet więcej. Wszystkie mają ranę w tym samym miejscu.

- Czy ty na pewno odpowiadasz za to, co mówisz? To brzmi, jakbyś mi czytał scenariusz jakiegoś horroru.

- Bo to jest upiorne, Nick. Te rekiny nie zachowują się naturalnie.

- Dobra, postaram się to sprawdzić, ale dla mnie to jakieś *science fiction*. - Nick pozwolił sobie na złośliwy komentarz, zanim się rozłączył.

Chad stał jeszcze jakiś czas przy radiu. Z zamyślenia wyrwał go dźwięk silnika łodzi motorowej. Nie spodziewał się tak szybkiego powrotu załogi z miasta. Z zaciekawieniem udał się na górny pokład, żeby zobaczyć, kto postanowił go odwiedzić. Rozpoznał łódź patrolową należącą do szeryfa i zapalił światło, żeby ułatwić przycumowanie jednostki do burty. Ze zdziwieniem zauważył, że szeryf nie jest sam. Libby była blada,



jakby przed chwilą zobaczyła ducha. Zaczął ją pytać, co się stało, ale szeryf nie pozwolił jej odpowiedzieć.

- Watson, czy jest pan sam? - zapytał nerwowo.

- Tak - odparł Chad ze zdziwieniem. Z niepokojem przyglądał się Libby. Wyglądała, jakby była chora.

- O co chodzi z tymi rekinami mutantami? - zapytał szeryf. Wszedł na pokład, dzierżąc harpun w dłoni.

- Libby nie pokazała panu kasety? - Chad uważnie patrzył na Libby, próbując odgadnąć, czy jest czymś przerażona, czy zupełnie dezorientowana.

- Nie mieliśmy na to czasu. A może obejrzymy film teraz, wspólnie? - zaproponował Darring.

Chad wciągnął Libby na pokład. Bez słowa podała mu kasetę.

- Nic ci nie jest? - zapytał ją.

- Martwiłam się o ciebie. Szeryf twierdził, że możesz być w niebezpieczeństwie - odpowiedziała, wpatrując się w ciemne wody zatoki.

- Myśleliśmy, że Barry Klass mógł złożyć ci wizytę.

- Nie ma chwili do stracenia - popędzał ich Darring. - Trzeba złapać jednego z tych potworów i zbadać, o co w tym wszystkim chodzi. Ja i tak już mam władze stanowe na głowie. Cały

region jest zagrożony spadkiem dochodów z turystyki. Jeśli nie zapewnię bezpieczeństwa na plażach, mogę się pożegnać z robotą. Taka jest prawda. Muszę obejrzeć tę kasotę.

- A co z Klassem? - zapytała Libby.

- No przecież musimy coś na niego znaleźć - gorączkował się Darring.

W drodze do kabin Libby zagroziła Chadowi drogę.

- Chad, kaseta! - szepnęła konspiracyjnie.

- Wszystko w porządku - uspokoił ją, z ulgą przyjmując jej niepokój związany z ujawnieniem miejsca odkrycia wraku „Belli Sieny”. - Zaufaj mi - dodał, umieszczając kasotę w magnetowidzie. Przewinął kasotę do miejsca, gdzie pojawiło się na niej ujęcie pierwszego rekina. Wyraźnie było widać nacięcie nad okiem i klamry chirurgiczne. Podobne rany można było obejrzeć u pozostałych rekinów.

- To wprost nieprawdopodobne! - Szeryf zbliżył się maksymalnie do ekranu i przyglądał się widniejącym na nim rekinom nieomal z otwartymi ustami.

Na ekranie pojawiły się zakłócenia, a potem cały fragment filmu był nieczytelny. Chad przewinął kasotę do przodu.

- Dlaczego nic nie widać? - zainteresował się szeryf.

- Nic takiego. Po prostu nie ustawiliśmy karne-

ry w odpowiedni sposób - skłamał gładko Watson. Kątem oka widział, jak Libby prostuje się na sofie z uczuciem ulgi na twarzy.

Dociekliwy przedstawiciel prawa nie dał jednak łatwo za wygraną.

- Znalazł pan to, po co tu pan przyjechał, prawda? - zapytał wprost, wskazując harpunem na ekran.

- Niestety, muszę pana rozczarować. Te zakłócenia to wynik mojej nieporadności. Nie są związane z czymś tak ekscytującym, jak odkrycie skarbu.

- Mam nadzieję, że zabierze pan swój skarb z hrabstwa Charlotte i wyniesie się stąd. To przez te poszukiwania zaczęły się tu dziać dziwne rzeczy. Czas najwyższy, żeby wszystko wróciło do normy. - Szeryf najwyraźniej nie dał się nabrać na wyjaśnienia Chada.

Na ekranie znowu pojawiły się rekiny i Darring z zainteresowaniem wrócił do oglądania.

- Rozumiem już teraz, co pani miała na myśli, doktor Phillips. Zejdźmy pod wodę, może uda nam się zobaczyć te rekiny. - Ostatnie zdanie szeryf skierował już do Chada. W jego oczach pojawił się błysk podekscytowania. - Pani Phillips może zostać na statku i w razie czego wezwać pomoc.

- Zaczekajmy. Zaraz powinna się tu pojawić straż przybrzeżna. Przecież rozmawiał pan z nimi przez radio - powiedziała Libby.

- Nie ma powodu na nich czekać - odrzekł ze zniecierpliwieniem.

- Przecież rekiny mogą być w zupełnie innym rejonie. Pewnie oddaliły się już znacznie i wrócą na te wody za kilka dni - tłumaczyła Libby.

- Tym bardziej trzeba się pośpieszyć - nie dawał za wygraną Darring. - Im dłużej zwlekaemy, tym dalej mogą odpłynąć. Niech pani pomyśli o ludziach, które te bestie mogą okaleczyć lub zabić. Trzeba się spieszyć.

- Wspominał pan coś na temat oceanarium stworzonego przez Klassa. - Przypomniało się Libby. - Czy zna pan jakieś szczegóły?

- Klass utworzył oceanarium na terenie Florydy? - Chad podniósł brwi ze zdziwieniem. - Mnie nie udało się znaleźć żadnych informacji na jego temat.

- Nie było łatwo go wytropić. Mnie udało się tylko przez starych znajomych z marines - odparł szeryf. - Przed nimi nic się nie ukryje. Facet ma mocno nieciekawą przeszłość. Zrobił wszystko, żeby zatrzeć jej ślady. Prawdziwy mistrz z niego.

- Barry Klass był w marines? - Libby uniosła się na sofie.

Chad podszedł do niej i objął ją ramieniem.

- Był. Zdegradowano go. Współpracował ze specjalną jednostką, która miała badać możliwości wykorzystania zwierząt do celów bojowych. Miedzy innymi rekinów. To właśnie Klass próbo-

wał je tresować, tak żeby atakowały na komendę. Musimy się koniecznie dowiedzieć, czy to on za tym stoi. Powinno mi się udać zranić któregoś z rekinów za pomocą harpuna. Ranne zwierzę będziemy mogli dostarczyć pani do badania, doktor Philips.

- To nie jest dobry plan - powiedziała Libby.

Chad rozumiał, że polowanie na rekina wydawało się jej niebezpieczne.

- Szeryfie, czy może nas pan zostawić na moment sam na sam?

- Chyba nie masz zamiaru nurkować w nocy?

- Zielone oczy Libby były szeroko otwarte. Była wyraźnie przerażona.

- To nie powinno nam zająć wiele czasu. Obiecuję, że będziemy zaraz z powrotem. - Chad bawił się rudym kosmykiem, zwisającym bezwładnie nad uchem Libby. Rozpuścił jej niepokorne loki i z powrotem delikatnie związał w węzeł z tyłu głowy. - Darring ma rację. Jeżeli się pośpieszymy, może nam się udać.

- Odmów mu - błagała go. - To zbyt niebezpieczne, poczekajcie na straż przybrzeżną albo na twoją załogę. Poczekajcie z nurkowaniem do rana.

- Przecież wiesz, że głęboko pod wodą nie ma znaczenia, czy jest dzień czy noc. - Głaskał ją po włosach uspokajająco. - Musimy to zrobić teraz. Jeżeli rekiny odpłyną, możemy nie zdobyć

dowodów obciążających Klasa jeszcze przez wiele dni. Kto wie, co się wydarzy przez ten czas. Nie mamy ani chwili do stracenia - tłumaczył łagodnie.

Libby zamknęła oczy i potarła policzkiem o jego dłoń. Był to gest tak pełny czułości i oddania, że serce Chada stopniało do reszty. Wiedział jednak, że nie może ulec. Delikatnie pocałował ją w oba policzki. Libby objęła go i zaczęła gwałtownie całować. Jej podniecenie łatwo udzieliło się Chadowi. Miała ogromny temperament. Chad uwielbiał pasję, z jaką ta rudowłosa piękność poddawała się pożądaniu. Żałował, że nie może jej wziąć na ręce i zanieść do swojej kabiny. Miał ochotę na chwilę zapomnieć o szeryfie Darringu i cholernych rekinach. Objął ją w talii i mocno przycisnął do siebie. Libby z lubością poddawała się jego pieścizotom. Jej ciało było rozpalone, a oddech znacznie przyspieszył.

- Musisz płynąć z szeryfem? - zapytała, zalotnie odchylając głowę do tyłu.

- Muszę. - Chad łagodnie zsunął jej dłonie ze swoich ramion. - Muszę dorwać faceta, który zabił Izabellę.

- Będę tu czekała na ciebie - wyszeptała.

- Obiecuję, że wrócę, zanim się obejrzysz.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Chad wszedł za szeryfem na pokład łodzi patrolowej i zaczął dokładnie sprawdzać cały sprzęt do nurkowania.

- Muszę się panu do czegoś przyznać... - powiedział Darring. - Barry Klass ma układy z niektórymi funkcjonariuszami straży przybrzeżnej. Nie zawiadaniałem więc straży, bałem się, że ktoś da mu znać, że czegoś się domyślamy.

Chad obejrzał się w stronę statku. Zostawił Libby na pokładzie bliską łez. Bał się o nią. Instynktownie czuł, że nie powinien jej zostawić samej.

- Gdzie doszło do ostatniego waszego spotkania z rekinami? - spytał Darring, także przeglądając z uwagą stan swojego ekwipunku.

- Około dwóch mili stąd. Pokażę panu, w którą stronę płynąć - odparł Chad, umieszczając na sobie pas obciążeniowy.

- Zeszliście głęboko?

- Tak. Na tyle głęboko, że nie będziemy mieli pod wodą dużo czasu. Chce pan przymocować sobie latarkę do pasać

-Tak, wolałbym mieć obie ręce wolne ze względu na harpun - przytaknął Darring. - Albo najlepiej niech pan się zajmie światłem, ja skupię się na broni.

- Dobrze. A teraz proszę posłuchać. Schodzimy na dół na nie dłużej niż dwadzieścia minut. To całe polowanie będzie przypominało szukanie igły w stogu siana, ale trudno.

- Nie wydaje mi się - brzmiała odpowiedź. -Jeżeli te bestie nadal tam są, znajdą nas szybciej, niż zdołamy się zorientować.

Chad usiadł na siedzeniu pasażera. Z rozmysłem wskazał szeryfowi miejsce nurkowania znajdujące się kilka mil dalej na zachód od miejsca, w którym spoczywał wrak „Belli Sieny”. Nie chciał, żeby Darring wiedział, gdzie jest skarb.

- Skąd pan wie, że to jest właściwe miejsce? - zapytał Darring, stojąc niepewnie na pokładzie chwiejącej się łodzi i przyglądając się ciemnej wodzie.

- Tak, jesteśmy dokładnie tu, gdzie trzeba.

- Ale skąd ta pewność?

- Proszę mi zaufać - odparł Chad i podał szeryfowi maskę. - Powinniśmy się pośpieszyć. Niepokoję się o Libby. Została zupełnie sama na statku.



- No proszę, zainteresował się pan naszą panią doktor? - pokpiwał Darring. - Wydawało mi się, że gustuje pan w kobietach bardziej, jakby to ująć, gorąco krwistych. Pani Phillips wydaje się sztywna, jakby połknęła kij, szczególnie w porównaniu z panią Izabellą Mathis.

Chad poczuł lekkie ciarki na plecach. Słowa szeryfa były nie tylko obraźliwe, ale zdradzały nowe fakty.

- Nie wiedziałem, że znał pan Izabellę na tyle dobrze.

- Nie znałem jej dobrze - odparł Darring lekko. - Spotkałem ją kilka razy w Przystani Piratów, to wszystko. To była bardzo komunikatywna i wygadana osoba.

- To prawda. - Chad cały czas czuł lekki dyskomfort. - Szeryfie, w jaki sposób zginęła Izabella? - Postanowił zadać nurtujące go pytanie wprost.

- Co pan ma na myśli? - odpowiedział pytaniem Darring.

- Wiem, że jej śmierć to nie był zwykły wypadek.

- Jednak Libby powiedziała panu o odkrytych na jej ciele ranach... Dziwi mnie, że zaufała człowiekowi, którego uważałem za głównego podejrzanego.

- Powiedziała. Być może podskórnie czuła, że jestem niewinny. Co jednak pana przekonało

szeryfie? Dlaczego pan zufał mi na tyle, żeby wybrać się ze mną w nocy na niebezpieczną podwodną misję?

- Nie ufam panu, Watson, ani na jotę. Jednak Barry'emu Klassowi ufam jeszcze mniej. Jak na razie jednak to pan zajmuje się światłem, a ja mam w dłoniach śmiercionośną broń. I taki podział ról wydaje mi się najlepszy. A teraz zejźmy już pod wodę. Z upływem każdej chwili nasze szanse się zmniejszają - odparł szorstko Darring, mocno zaciskając dłonie na harpunie.

Libby spojrzała z niepokojem na zegarek. Chad obiecał, że wróci najdalej za godzinę. Przysiągł to, składając na jej ustach namiętny pocałunek. Przypomniała sobie, jak cudownie było w jego ramionach. Chyba jeszcze nigdy dotąd nie czuła takiego pożądania. Wierzyła, że Chad by jej nie okłamał. Do jego powrotu pozostało zatem trzydzieści minut. Uśmiechnęła się na wspomnienie kierunku, w którym Chad pokierował szeryfa. Dokładnie przeciwnym niż ten, gdzie znajdowała się „Bella Siena”. Watson nie był pierwszym z brzegu naiwniakiem. Był bardzo rozsądny.

Mało nie podskoczyła z radości, słysząc dźwięk silnika łodzi motorowej. Widocznie Chad zdołał przemówić Darringowi do rozumu i już wracali!

Szybko wybiegła na pokład.

- Chad! - nawiązywała, próbując domyślić się, do której burty podpłynęła łódź.

Nie usłyszała jednak żadnej odpowiedzi. Noc była wyjątkowo ciemna, księżyc dopiero zaczął nieśmiało połyskiwać na niebie, nieliczne gwiazdy nie dawały żadnego światła. Wody wokół statku wydawały się czarne jak smoła.

- Chad! - krzyknęła ponownie, obchodząc pokład dookoła. Ciągłe nie było żadnej odpowiedzi. Libby zrobiło się jakoś nieswojo. Poczwała się nagle zupełnie bezbronna.

Podeszła do burty i wychyliła się za nią nieznacznie. W tej samej chwili nad burtą pojawiła się głowa mężczyzny. Było to tak niespodziewane, że Libby krzyknęła z przerażeniem.

- Doktor Philips, nie chciałem pani przestraszyć. - Usłyszała zdziwiony głos Barry'ego Klasa, który właśnie wchodził na pokład. - Nie spodziewałem się tu pani zastać... a szczególnie zupełnie samej - dodał powoli, rozglądając się z uwagą po pokładzie.

- Chad i szeryf zaraz tu będą - powiedziała, starając się, żeby jej głos nie zdradzał śladów paniki, która z wolna zaczęła ją ogarniać.

- Czyżby popłynęli gdzieś razem? - zapytał Klass z naciskiem.

Ton jego głosu sprawił, że Libby poczuła kropelki potu na czole.

- Będą tu za chwilę - powtórzyła, cedząc

słowa. - Chciałabym, żeby pan opuścił statek  
- dodała odważnie.

- A w którą stronę popłynęli? Libby, to bardzo ważne, muszę jak najszybciej odnaleźć Darringa

- powiedział Barry.

- Nie mam bladego pojęcia - skłamała gładko.

- Mówili tylko, że niedługo wrócą. - Za wszelką cenę nie chciała zdradzić Klassowi miejsca pobytu szeryfa i Chada. Podejrzewała go o jak najgorsze intencje.

- Libby, ja nie żartuję. Muszę to wiedzieć!

- Barry wykonał gwałtowny ruch w jej kierunku.

Libby cofnęła się instynktownie i potknęła o zwój liny leżący na ziemi. Ostatnie, co zobaczyła, to dłoń Klassa wyciągniętą w jej kierunku i słabo migoczące gwiazdy. Potem z dużą siłą uderzyła głową o pokład. Zapadła się w całkowitą ciemność.

Chad nieomal fizycznie czuł ciężar wody nad sobą, większy z każdym pokonywanym w dół metrem. Szeryf nurkował tuż przed nim, wściekle poruszając płetwami. Watson pomyślał, że jeżeli rekiny rzeczywiście przyciągał ruch, zaraz powinno się tu od nich zaroić.

Szeryf obejrzał się, a Chad zasygnalizował mu gestem, że muszą zejść jeszcze niżej. Darring bez zwłoki począł ciąć odporne masy wody. Chad cieszył się, że ich kostiumy były zaopatrzone we

fluorescencyjne, zielone pasy. Inaczej szybko straciłby szeryfa z oczu.

Światło z jego latarki rozchodziło się pod wodą, tworząc poświatę w kształcie łuku.

Czasami pojawiały się w niej kolorowe ryby, z początku przybierające kształt niewyraźnych cieni. Chad nurkował od wielu lat, zawsze jednak niezmiennie zachwycało go bogactwo podwodnego świata.

Płynęli teraz z Darringiem obok siebie. W tej samej chwili zauważyli przed sobą okazały kształt, sporo większy od pozostałych ryb. Watson znieruchomiał, po czym zaczął wolno płynąć, przesuając się centymetr po centymetrze, jednak Darring nie zwolnił tempa. Płynął prosto na drapieznika, bez żadnego wahania.

Chad oświetlił rekina, nie mógł mieć co prawda pewności, ale wydawało mu się, że nie ma rany nad okiem. Właśnie przyspieszył, żeby dać o tym znać Darringowi, kiedy drapieznik niespodziewanie zmienił kurs i zaczął płynąć w jego kierunku. Mężczyzna zastygł w miejscu. Rekin był ogromny, poruszał się z szybkością torpedy i mknął wprost na Chada.

Jego rozpaczliwe wysiłki, żeby oślepić rekina światłem latarki, poruszanej energicznie w różnych kierunkach, spełzły na niczym.

Rekin rozchylił lekko szczęki, co sprawiało, że jego wygląd był jeszcze bardziej przerażający.

Kiedy znalazł się w odległości zaledwie kilkunastu centymetrów, znowu zmienił kierunek. Chad poczuł gwałtowny ruch wody wokół siebie. Odechnął z ulgą. Postanowił natychmiast dać znać szeryfowi, że wracają na łódź. Rekin był bardzo blisko nich, a Darring nawet nie spróbował go zranić. Nie powinni ryzykować drugi raz. Odwrócił się do szeryfa i zobaczył, jak ten niespiesznie, niemal jak w zwolnionym tempie, podnosi trzymany w prawej dłoni harpun i celuje w niego. Czas jakby stanął w miejscu. Chad starał się jak najszybciej odpłynąć ze strefy zagrożenia. Nie było to proste, woda spowalniała jego ruchy, a szok wywołany zachowaniem Darringa sprawił, że serce waliło mu ciężko w piersi. Wykonał nieomal nadludzki wysiłek i przyspieszył ucieczkę. Teraz już rozumiał, dlaczego to Darringowi udało się uzyskać tyle informacji na temat Barry'ego Klasa, podczas gdy Nick nie mógł nic na niego znaleźć. Po prostu Darring przypisał Klasowi cechy, których ten nigdy nie posiadał. W rzeczywistości Darring był albo partnerem Klasa, albo to on był w marines i opowiadając Chadowi i Libby o Barrym, tak naprawdę mówił o sobie.

Chad wykonał gwałtowny ruch i zanurkował nagle, próbując uniknąć uderzenia ostrza, ale nie zrobił tego wystarczająco szybko. Grot wyrzuconej z harpuna włóczni wbił mu się w ramię. Uderzenie było tak silne, że wypuścił

latarkę. Przez moment nie czuł bólu. Obserwował powolne spadanie światła na dno oceanu. Potem zobaczył szybko powiększającą się wokół niego szkarłatną plamę krwi. Zdał sobie sprawę ze śmiertelnego zagrożenia. Jeżeli nie wykrwawi się, to z pewnością ściągnie tu rekiny. Drapieżniki te nieomylnie reagowały na zapach krwi.

RS

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Libby ocknęła się z niebytu. Początkowo nie bardzo rozumiała, gdzie się znajduje. Delikatne kołysanie, jakie odczuwała, wskazywało na to, że była na wodzie, jednak ciemne pomieszczenie wydawało jej się obce.

Zajęło jej kilka minut, zanim przypomniała sobie, co się stało. Upadła i uderzyła głową o deski pokładu. A teraz leżała w łóżku Chada. Jednak jego w nim nie było. Nie było też nigdzie Barry'ego Klasa. To z pewnością on zamordował Izabellę. Wkradł się na pokład statku Watsona jak przestępca.

Z wyraźnym wysiłkiem Libby opuściła stopy na podłogę. Nie miała pojęcia, jak długo mogła być nieprzytomna. Chciała sprawdzić, czy Chad wrócił już na statek. Podeszła na miękkich nogach do drzwi kabiny i chwyciła za klamkę. Na początku myślała, że drzwi się zacię-



ły, jednak po chwili zrozumiała, że ktoś je zamknął od zewnątrz.

Chad pozwolił szeryfowi wciągnąć się na pokład motorówki.

- Myślałem, że się przesuniesz. Nie przypuszczałem, że nie zauważyłeś, jak rekin zawraca i płynie w twoim kierunku. Był tuż za tobą. Chciałem do niego strzelić, a ty zrobiłeś ten dziwny unik i trafiłem ciebie zamiast niego.

- W porządku, przeżyję jakoś. - Chad ani trochę nie wierzył w tłumaczenia Darringa, ale nie znajdował się w sytuacji, w której mógłby się do tego przyznać. Spojrzał na ranę. Krew ciągle jeszcze z niej ciekła, ale jej strumień zmniejszył się nieco. Nie wypływała już też z rany tak gwałtownie jak przedtem. Chad czuł się jednak bardzo osłabiony i obolały.

- Zawieź mnie, proszę, na statek - powiedział do szeryfa błagalnym tonem.

- Lepiej popłynę na brzeg i zawiozę cię do szpitala - odparł Darring.

- Nie, Libby potrafi opatrzyć ranę - upierał się Chad.

- To jest zupełnie idiotyczny pomysł i nie powinienem się zgodzić, ale dobrze.

Napięcie zeszło nieco z Chada, kiedy płynęli przez ciemne wody w stronę statku. Jego rana nie była śmiertelna, ale jednak poważna i znacznie go

osłabiała. Szeryf to sobie z pewnością zaplanował, ale dlaczego, w jakim celu? Nie mógł zrozumieć, jaki chory plan powstał w głowie Darringa. Odetchnął z prawdziwą ulgą, zobaczywszy wyłaniającą się z ciemności sylwetkę statku. Wydawało się, że jest bezpieczny.

Bardzo martwił się o Libby, chciał jak najszybciej sprawdzić, czy wszystko z nią w porządku. Zadziwiająco, jak bardzo stała się mu bliska w tak krótkim czasie. Niepokoił go fakt, że nie wyszła im na spotkanie, przecież musiała słyszeć odgłos silnika. Może coś się stało?

Szeryf wydawał się obojętny na los Libby. Ze spokojem przycumował motorówkę do burty i pomógł Chadowi znaleźć się na pokładzie. Chad natychmiast skierował się w stronę kabiny. Miał nadzieję, że Libby po prostu śpi. Darring położył dłoń na jego zdrowym ramieniu i zatrzymał go.

- Nie martwiłbym się o doktor Phillips - powiedział. - A przynajmniej jeszcze nie. Jeżeli mi powiesz to, co chcę wiedzieć, oboje wyjdziecie z tej sytuacji bez szwanku, a ona nie musi się nigdy dowiedzieć, na jakie niebezpieczeństwo była narażona. A raczej na jakie niebezpieczeństwo ty ją naraziłeś.

Chad zastanawiał się gorączkowo nad słowami szeryfa. Darring miał wyraz twarzy człowieka pozbawionego skrupułów. W każdym razie można było mieć pewność, że nie żartuje.

- Co chcesz wiedzieć? - zapytał bez pośpiechu. Miał nadzieję, że Libby mocno śpi.

- Gdzie jest „Bella Siena”?

- Nie wiem, o czym mówisz - odparł, próbując ukryć zaskoczenie, że szeryf tak dobrze orientuje się w materii stanowiącej cel poszukiwań Watsona i jego ekipy. Przemknęła mu przez głowę myśl, że jeżeli udzieli Darringowi informacji na temat wraku, ani on, ani Libby prawdopodobnie nie przeżyją tej nocy. Po prostu nie będą mu już potrzebni.

Niespodziewanie Chad poczuł silne kopnięcie w nogę, poniżej kolana. Osłabiony z powodu utraty krwi, miękko osunął się na ziemię.

- Wiem wszystko o tym wraku. Myślisz, że dlaczego zatrudniłem się w tej dziurze? Przecież tu się nic nie dzieje! Sami turyści i emeryci! - powiedział ze zniecierpliwieniem Darring. - Każdy nurek z Florydy kiedyś słyszał o tym statku. Trzeba było tylko zaczekać spokojnie, aż jakiś łowca skarbów odwali za mnie całą robotę. Pytam raz jeszcze: gdzie „Bella Siena”?

Tym razem człowiek, którego Chad miał do niedawna za przedstawiciela prawa, kopnął go z premedytacją w zranione ramię. Ból był bardzo silny.

- Mów, Chad, a piękna pani doktor będzie zupełnie bezpieczna.

- Dlaczego miałbym ci cokolwiek powiedzieć?  
- wysyczał Chad z trudem, starając się nie okazywać, jak bardzo boli go ramię.

- Watson, twoja reputacja w połączeniu z niejasnymi okolicznościami śmierci Izabelli Mathis i kłótnia między wami poprzedniego dnia w barze wystarczą, żeby zrobić cię w kolejne morderstwo. Szczególnie, jeżeli kolejna ofiara zostanie zamordowana na pokładzie twojego statku. Jeżeli mi powiesz, gdzie jest „Bella Siena”, będę dla was łaskawy - kontynuował Darring zimnym tonem.

Chad zdawał sobie sprawę, że szeryf ma przewagę, próbował jednak wynegocjować bezpieczeństwo kobiety, na której mu zależało.

- Zgoda. Pod warunkiem, że odeślesz Libby na brzeg swoją łodzią patrolową. Możesz jej powiedzieć, co ci się żywnie podoba, ale odstawisz ją na brzeg i dasz mi znać, że jest bezpieczna. Dopiero wtedy dostaniesz to, czego chcesz.

- Chad, wydaje ci się, że możesz ze mną negocjować? Nie ma takiej możliwości, to ja tu rządzę. Zaraz zresztą ściągniemy tu naszą gołąbeczkę. Szkoda, żeby ją ominęła taka świetna zabawa  
- powiedział Darring ze śmiechem.

Libby wsunęła metalową linijkę między framugę a metalowe okucie drzwi. Z zadowoleniem usłyszała, że zamek otwiera się ze słabym trzas-

kiem. Ostrożnie wychyliła głowę na korytarz. Nigdzie nie widziała Barry'ego Klasa.

Niemal bezszelestnie wydostała się na górny pokład. Wszędzie panowała całkowita ciemność. Wydawało się, że na pokładzie nie ma poza nią nikogo. W pewnej chwili zauważyła kątem oka jakiś ruch. Kiedy jej oczy przyzwyczaiły się już do ciemności, ze zdziwieniem zauważyła Klasa z kamerą chowającego się za barierkę. Barry filmował coś z napięciem.

Rozejrzała się nerwowo po pokładzie. W szafce na narzędzia, stojącej w rogu, znalazła tasak do mięsa, który ktoś chyba umieścił tam przez przypadek. Wzdragała się na samą myśl o użyciu tak okropnego narzędzia jako broni, nie miała jednak wyboru. Powoli zaczęła się zbliżać do Klasa. Kiedy znalazła się prawie u jego boku, usłyszała głos Chada. Głos ten był zmieniony i niełatwo go było poznać. Wyraźnie zdenerwowany rozmawiał z Dar ringiem. Ulga, jaką poczuła Libby, zaczęła z wolna ustępować miejsca panice, kiedy usłyszała treść rozmowy.

- Nie mieszaj w to Libby!

- Ona już jest w to zamieszana. Jest częścią tej sprawy, żywa czy martwa. Jeśli okaże się bardziej skłonna do współpracy niż Izabella, może uda jej się z tego wyjść cało, jeśli nie... - Głos Darringa był pełen chłodnej nienawiści.

- Naprawdę, Libby nie ma z tym nic wspólnego

- protestował Chad. Wydawał się osłabiony, jakby chory.

- Mylisz się. Pani doktor widziała rekiny i wie, że ktoś z nimi eksperymentował. Zdaje się, że jest o wiele bardziej sprytna i zdeterminowana, niż sądziłem. Jeżeli zaczniesz sobie w głowie układać elementy całej sprawy, w końcu uda jej się dojść prawdy.

Libby zmartwiała z przerażenia, oddychała nerwowo. To, co przed chwilą usłyszała, było wyraźnym dowodem winy Darringa. A więc to on stał za tym wszystkim!

Klass obejrzał się gwałtownie, usłyszawszy oddech za swoimi plecami. Zupełnie zaskoczony przyglądał się Libby przez moment. Po chwili pokazał jej na migi, żeby była cicho. Pokiwała głową i przyklękła za nim. Na wszelki wypadek trzymała wciąż jeszcze tasak do góry ostrzem, gdyby jednak zmuszona była go użyć.

- Twój brat nazywał cię Bitsy i dzwonił do ciebie zawsze w sobotę rano. Wiem to od niego. Byliśmy przyjaciółmi. Jestem tu, żeby cię chronić - usłyszała szept Barry'ego.

- Kim jesteś? - Zamurowało Libby.

- Darring ma zamiar zabić Chada. Od dawna szuka skarbu. Musisz mi zaufać - powiedział i odbezpieczył wyciągniętą z pasa broń. - Jeżeli Chad porozmawia z Darringiem jeszcze chwilę,

szeryf się zupełnie pograży, a ja będę miał to wszystko nagrane na taśmie - wyjaśnił.

- Ale kim ty jesteś? - Libby powtórzyła pytanie, tym razem mocno ściskając Barry'ego za ramię.

- Agent specjalny Barry Case - przedstawił się.

- Ścigam Darringa od miesięcy. Nie miałem jednak wystarczających dowodów jego winy. Jeżeli jednak powie coś na temat ingerencji chirurgicznej w celu zmiany zachowania rekinów, już mi się nie wywinie.

- Wiedziałeś? - niemal krzyknęła z wyrzutem.

- Wiedziałeś o wszystkim i nie próbowałeś go powstrzymać?

- Podejrzewałem - uściślił, uciszając ją jednocześnie łagodnym gestem. - Badaliśmy rekiny. Wyniki naszej pracy są niezwykle interesujące.

- Dlaczego nie próbowaliście czegoś zrobić?

Barry nie odpowiedział, nakazał na migi Libby milczenie. Oboje skupili się na tym, co działo się przed nimi na pokładzie.

- Pozwól Libby odpłynąć! - Nie dawał za wygraną Chad.

Darring schylił się i z drelichowej torby, którą zostawił na statku po zmianie ubrania, wyciągnął rewolwer.

- Pani doktor wie, gdzie jest wrak. Mogę cię zabić, ona na pewno mi wszystko wyśpiewa. Potrafię być bardzo przekonywający... - Zaśmiał się złowroźnie, celując w Chada.

- Muszę go powstrzymać! - Libby wyrwała broń z dłoni Barry'ego i bez chwili wahania wybiegła na pokład. - Rzuć broń, Darring! - krzyknęła ostro. Słyszała, że Barry rzucił się za nią, jednak nie zwracała na to uwagi. Szeryf powoli odwrócił rewolwer w jej kierunku. Wyraz jego twarzy zdradzał wściekłość. Zdecydowanym ruchem wycelował broń w Libby. W tej samej chwili Chad z niezwykłą szybkością skoczył ku niemu i złapał go za kolano. Szeryf zachwiał się i upadł, oddając strzał w powietrze.

Libby poczuła muśnięcie powietrza na policzku. Kula ominęła ją zaledwie o kilka centymetrów. Rzuciła się do Darringa i, cały czas celując w jego pierś, teraz już z bardzo bliskiej odległości, zażądała:

- Rzuć broń i podnieś ręce do góry!

Darring skapitulował. Barry podbiegł do niej i szybko odebrał jej broń. Libby z ulgą pozbyła się śmiertelnościanego narzędzia. Podeszła do Chada i przykucnęła przy nim.

- Nic ci nie jest? - spytała z niepokojem.

- Wszystko w porządku. - Uśmiechnął się słabo. - A co u ciebie?

- Jestem zupełnie skołowana, ale poza tym w porządku. - Pochyliła się i pocałowała go lekko w czoło.

- Na razie zaakceptuję ten pocałunek jako zaliczkę. Kiedy zostaniemy sami, nie wywiniesz się tak łatwo.



Libby uśmiechnęła się do niego, ale do oczu nabiegły jej łzy ulgi. Jeżeli Chad miał się z nią drażnić, to może rzeczywiście czuł się nie najgorzej.

- Wstawaj, Darring! - Barry stanął nad szeryfem, celując w niego z pistoletu. - Nie umiesz trzymać języka za zębami, a ja mam wszystko, co powiedziałaś, na taśmie.

Popchnął Darringa w stronę radia.

- Skontaktuję się ze strażą przybrzeżną. Na pewno przyślą tu helikopter i zabiorą Chada do szpitala.

- Nie ma takiej potrzeby - Chad ujął w dłoń rękę Libby. - Pojadę razem z nią. Myślę, że ma mi wiele do opowiedzenia. Na przykład to, kim naprawdę jest Barry Klass.

- Nazywam się Barry Case i jestem agentem specjalnym. Libby nie zna całej prawdy. Byłem z jej bratem w marines. Darring też był w tej samej jednostce. Brat Libby pracował z rekinami i badał ich podatność na sterowanie zewnętrzne. Nasz rząd miał nowatorski pomysł. Uważano, że jeżeli uda się wytresować rekiny w ten sposób, żeby atakowały na życzenie, będą stanowić groźną broń. Niestety, eksperymenty doprowadziły do kilku poważnych wypadków. Zginęło w nich kilku żołnierzy, między innymi brat Libby. Rząd porzucił wtedy kontrowersyjny projekt. Jakimś sposobem Darring dobrał się do wyników badań

i prowadził eksperyment dalej na własną rękę. Prawda, szeryfie?

- Nie będę z tobą rozmawiał - burknął ze złością Darring.

- Naprawdę znałeś mojego brata? - Nie mogła uwierzyć Libby. - Czy jego śmierć była przypadkowa, czy też ktoś mu pomógł?

- To był wypadek. Twój brat nie słuchał instrukcji i rozkazów. Uważał, że z rekinami można się zaprzyjaźnić. Tresował je w podobny sposób, jak tresuje się delfiny. Niestety, bardzo się mylił. Jednak zajmował się tym, co kochał, Libby. Zapłacił za to najwyższą cenę - powiedział Barry ze smutkiem.

- Coś ty zrobił tym rekinom ? - Libby zwróciła się do Darringa. - Jak je zmusiłeś do tego, żeby atakowały ludzi?

- Nic im nie zrobiłem. Nie próbuj mnie w to wrobić. Umieściłem im tylko w łbach nadajniki, żeby móc je śledzić. Nie sterowałem ich zachowaniem. To nie moja wina, że atakowały ludzi.

Libby nie była przekonana, czy szeryf mówi prawdę, ale miała pewność, że dzięki odpowiednim badaniom dowie się o tym.

- Byłoby lepiej dla ciebie, gdyby to była prawda. Rekiny zostaną dokładnie zbadane i nic się nie ukryje - odparła spokojnie.

Barry zabrał Darringa ze sobą i poszedł skontaktować się ze strażą przybrzeżną.

## EPILOG

Libby smarowała ranę na ramieniu Chada specjalnym antybiotykiem. Z zadowoleniem stwierdziła, że rozcięcie ładnie się goi. Przez ostatnich kilka tygodni spędzali ze sobą dużo czasu, opowiadając sobie nawzajem o swojej przeszłości. Dzięki temu leczyli również psychiczne rany, jakie zadało im życie.

- Powinno nam się udać wyciągnąć z dna skrzynię. - W głosie Chada brzmiała radość oczekiwania, zupełnie jak u dziecka przed otwarciem bożonarodzeniowego prezentu. - Wydobyć całego wraku zajmie znacznie więcej czasu.

- Nie mogę się już doczekać tej chwili. - Libby uśmiechnęła się. - Ciekawe, co jest w tej skrzyni... - zastanawiała się.

Wyleczenie rany zajęło długie tygodnie. Chad stracił bardzo dużo krwi. Jego osłabiony organizm z trudem walczył o powrót do zdrowia. Jednak

dzięki jego wskazówkom reszta ekipy bez trudu odnalazła wrak. Na jego pokładzie znaleziono skrzynię. Już dzisiaj dowiedzą się, co zawierała.

Chad przyciągnął Libby do siebie. Z rozkoszą zatoneła w tym uścisku. Poczwała mrowienie w całym ciele. Najłżejszy dotyk Chada wywoływał w niej taką reakcję. Przez te kilka tygodni zakochała się w nim bez pamięci.

- Rozmawiałam dziś rano z Barrym - powiedziała i odgarnęła swoje nieposłuszne loki z twarzy Chada. Patrzyła na niego z czułością. - Udało się schwytać wszystkie rekiny. Usunęliśmy z ich ciał nadajniki zainstalowane przez Darringa, ale pozostaną one jeszcze przez jakiś czas pod obserwacją.

- Czy te nadajniki rzeczywiście służyły jedynie do ich tropienia? - zapytał.

- Wydaje się, że tak. Chociaż w planach Darring miał na pewno większą ingerencję. Z pewnością się jednak do tego nie przyzna.

- Dlaczego rekiny atakowały ludzi? - Chad gładził delikatnie jej dłoń.

- Nie mam pewności. Wydaje mi się, że to może być związane ze wzrostem popularności plaż. Być może w przyszłości będzie coraz więcej ataków. Zaludnienie wód może powodować w rekinach poczucie zagrożenia ich terytorium. Jednak największą obawę budził we mnie fakt, że rekiny atakowały na wodach przybrzeżnych. Na

całe szczęście Darring przyznał się do podrzucenia ciała Izabelli tuż przy brzegu. To oznacza, że rekiny nie zapuszczają się aż tak daleko. Słyszałam, że Darring twierdził, iż chciał tylko nastraszyć Izabellę i nie miał zamiaru jej zabić. Próbował zrzucić winę na rekiny, ale koroner nie wierzy w te bajki. Izabella wykrwawiła się na śmierć na skutek ran zadanych nożem.

- Biedna Izabella - powiedział Chad. - Znalazła „Bellę Sienę” i za to zapłaciła najwyższą cenę, straciła życie.

Widziała, jak wspomnienie Izabelli napawa Chada głębokim smutkiem. Nie wyleczył się jeszcze z żalu po stracie swojej partnerki i przyjaciółki. Jakąkolwiek słoną cenę zapłaci Darring za swoją zbrodnię, dla Chada nie będzie to wystarczającym zadośćuczynieniem.

- Okazało się też, że oceanarium, które miał założyć Barry, w rzeczywistości należy do Darringa. Rekiny są tam hodowane w niewoli. To okropne, ale najwyraźniej były tresowane i przystosowywane do atakowania w grupie - dodała Libby. Te informacje udało jej się uzyskać całkiem niedawno.

- Mam szczerą nadzieję, że ten bydlak będzie gnić w więzieniu do końca życia - powiedział Chad ze złością.

- Tak mi przykro... - Dłoń Libby błędziła po jego policzku. - Chciałabym móc ci jakoś pomóc.

- Możesz. - Chad delikatnie ucałował tę dłoń.
- W jaki sposób?
- Czy kiedy to wszystko się skończy, zostaniesz przy mnie?

Libby wstrzymała na moment oddech. Pytanie Chada ją zaskoczyło, ale musiała przyznać sama przed sobą, że miała nadzieję kiedyś usłyszeć te słowa. Czas spędzony z Chadem był piękną przygodą. Magia tych momentów zupełnie ją urzekła. Celowo nie zastanawiała się nad tym, co przyniesie przyszłość.

Libby wiedziała, że kiedy eksploracja wraku zakończy się, Chad Watson z pewnością pomknie za następną przygodą. Cudownie byłoby móc mu w tej wyprawie towarzyszyć. Zdawała sobie jednak sprawę z faktu, że Watson ma duszę łowcy i zdobywcy. Nigdy nie ustaje w poszukiwaniach. Czy mogła marzyć o związaniu swej przyszłości z kimś takim? Do tej pory udawało jej się odpychać te myśli od siebie. Było tyle innych spraw, którymi trzeba było się zajmować.

- Zostać przy tobie? Masz na myśli moje przyłączenie się do twojej załogi? - Libby czuła, jak serce uderza jej coraz szybciej, a puls przyspiesza. - Nie sądziłam, że potrzebujesz oceanografa...

Chad delikatnie ujął jej podbródek w dłoń i podniósł twarz Libby do góry.

- Chciałbym, żebyś została ze mną jako moja

żona - powiedział cicho. - Przepraszam, to nie były właściwe oświadczyńy. - Wstał z łóżka, a następnie przyklęknął na jedno kolano. - Czy wyjdiesz za mnie?

- Tak! - krzyknęła, śmiejąc się i przyciskając obie dłonie do policzków. - Oczywiście, że tak!

Chad podniósł się z kolan i objął swoją przyszłą żonę władczym gestem.

- Powinniśmy jakoś to uczcić - powiedział.  
- Mam nawet pewien pomysł - dodał z szelmowskim uśmiechem.

- Oj, chyba domyślam się, jaki! - Libby z wdziękiem wygięła się w tył w jego ramionach.

Nagle usłyszeli lekkie chrząkanie za sobą. W drzwiach stał Reginald.

- Nie mam wyczucia chwili, bardzo przepraszam, że przeszkadzam - uśmiechnął się lekko.

- Skrzynia jest już przymocowana. Będziemy ją wyciągać.

- Dzięki - odparł Chad. - Zaraz do was idę.

- Wiem, jak długo czekałeś na ten moment - wyszeptała Libby wprost do jego ucha. - Pora zobaczyć, jakie skarby krył dla nas ocean.

Wyszli na pokład razem, trzymając się za ręce. Tutaj specjalna dźwignia z korbką z trudem nawijała mocno obciążoną grubą taśmę. Wieko skrzyni pojawiło się na powierzchni wody, a kilku nurków z wyraźnym wysiłkiem umieściło drewniane pudło na pokładzie.

Libby patrzyła podekscytowana, jak Chad zwałnia metalowe sztaby skrzyni i przy pomocy Reginalda podnosi wieko.

Światło słoneczne oświetliło złoto znajdujące się w skrzyni. Ten widok sprawił, że osoby znajdujące się na pokładzie zaczęły wydawać z siebie pełne radości okrzyki. Skrzynia była pełna różnego rodzaju kosztowności. Były wśród nich również klejnoty: rubiny, szmaragdy i szafiry. Kamienie migotały w słońcu. Mimo że spędziły kilka wieków w słonej, morskiej wodzie, nie straciły nic ze swojego blasku.

Chad podszedł do Libby i wziął ją za rękę. Jeden z członków załogi podał wszystkim kieliszki, a inny otworzył kilka butelek szampana.

- Za nasz wielki skarb! - Chad podniósł kieliszek. - Za złoto, klejnoty i miłość dobrej kobiety. Pozwólcie, że przedstawię wam swoją narzeczoną - dodał z dumą, obejmując Libby ramieniem.

Libby patrzyła na niego z oddaniem. Dla niej kosztowności, jakie kryła skrzynia, nie miały żadnego znaczenia. Klejnoty nie świeciły takim blaskiem jak oczy Chada, kiedy na nią patrzył. Ona również odnalazła w tych wodach swój skarb.